Niech się święci 1 maja

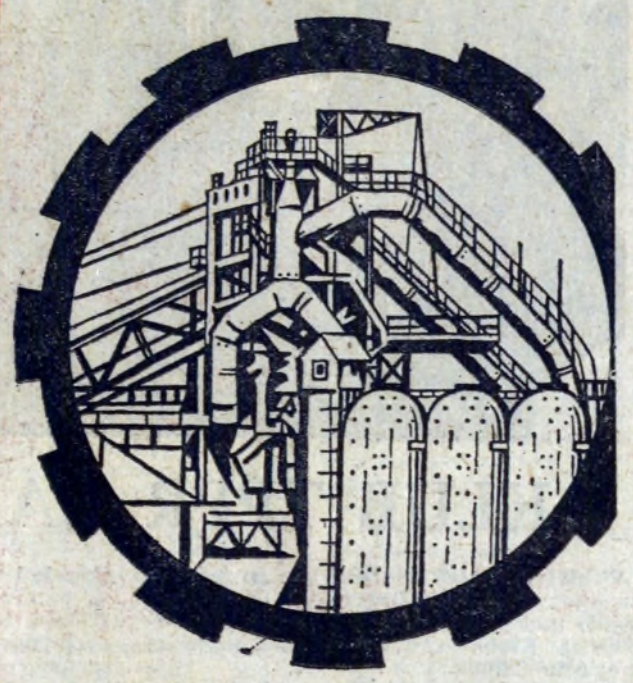

W dniu Międzynarowego Święta Klasy Robotniczej składamy Załodze Kombinatu serdeczne pozdrowienia oraz życzenia sukcesów w pracy i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym

Komitet Fabryczny
PZPR

Jak co roku bierzemy udział w pochodzie 1-majowym

Spotykamy się wszyscy uczestnicząc w tradycyjnym 1-Majowym pochodzie, który przejdzie w niedzielę ulicami Krakowa. Zbiórka pracowników Kombinatu Huty im. Lenina na ulicy Lubicz, od ulicy Pawiej (przy przejściu podziemnym) aż do ulicy Rakowickiej. Spotykamy się i formujemy w kolumnę w czasie od godziny 9 do godz. 9.45. Miejsca zbiórki poszczególnych zakładów i wydziałów huty będą specjalnie oznakowane. Gotowość naszej kolumny do wymarszu jest ustalona na godzinę 10. Uwaga: kolumna HiL bierze udział w manifestacji jako pierwsza otwierając krakowski pochód 1-Majowy.

Trasa pochodu wiedzie tradycyjnie ulicą Basztową, gdzie naprzeciw Barbakanu ustawiona będzie trybuna honorowa. Nasza kolumna skręca następnie w ulicę Łobzowską i tutaj, u wylotu ulicy Szlak nastąpi rozwiązanie pochodu.

Elementy dekoracyjne pobieramy — kolumna I i czołówka pochodu na Placu Dworcowym — reszta uczestników pochodu pobierze elementy dekoracyjne przy Parku Strzeleckim. Zwrot ich nastąpi, po rozwiązaniu pochodu, na ulicy Łobzowskiej, na trasie od ulicy Szlak do alei Słowackiego.

Tyle informacji. Jeszcze raz gorąco i serdecznie zapraszamy do udziału w pochodzie — dorosłych, młodzież i dzieci!

IMPREZY SPORTOWO-ROZRYWKOWE

SOBOTA, 30 KWIETNIA

Godz. 16 Klub „Centrum", os. Kościuszkowskie — projekcja filmów dla dzieci i młodzieży.

Godz. 17 Klub M-3, os. Kazimierzowskie — Impreza rozrywkowa dla mieszkańców w wykonaniu dzieci i młodzieży.

Godz. 18 Park, os. Wysokie — ognisko, montaż słowno-muzyczny poezji i pieśni rewolucyjnej.

Godz. 20.30 Filmy na wolnym powietrzu — os. Teatralne, os. Złota Jesień, os. Na Wzgórzach.

NIEDZIELA, 1 MAJA

Godz. 13 Park os. Strusia — Spartakiada Młodzieży.

Godz. 15 Park os. Mistrzejowice — Blok imprez sportowych.

Godz. 16 Lotnisko w Czyżynach — Pokaz modeli latających.

Godz. 14—21 Plac przed ZDK KZBiŻ Łęg — Blok imprez sportowych. Gry i zabawy młodzieżowe. Zabawa ludowa.

Godz. 17—21 os. Teatralne obok kina „Świt" —impreza artystyczna. Zabawa Ludowa.

Godz. 15—21 Zielony Jar os. Na Stoku — blok imprez dziecięcych i młodzieżowych. Gry i zabawy. Zabawa ludowa.

Godz. 16—20 os. Wysokie przed III LO — blok imprez artystycznych młodzieży szkół średnich.

Godz. 17—21 os. Złota Jesień przed stołówką PUS— imprezy artystyczno-sportowe. Zabawa ludowa.

Godz. 17—21 Zalew — inauguracja sezonu. Imprezy artystyczne i sportowe. Zabawa ludowa.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 17 (1061) 29. IV. — 5. V. 1977 r. Cena 1 zł

PRZED WSPÓLNYM PLENUM KD i KF PZPR

Czym dysponujemy?

Jak wielką wagę przywiązują dzielnicowa i fabryczna organizacje partyjne do problemów rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku po pracy może świadczyć fakt, iż w najbliższym czasie (czwartek, 5 maja) odbędzie się wspólne posiedzenie plenarne Komitetu Fabrycznego i Dzielnicowego PZPR na ten właśnie temat.

Nowa Huta — Robotniczym Centrum Kultury i Wypoczynku — zgodnie z tym hasłem podjęto dotychczas szereg inicjatyw zmierzających do zaktywizowania ludzi pracy w programowaniu i realizowaniu czynnego wypoczynku. Wiodącą rolę w tym zakresie przejęły samorządy robotnicze i samorządy mieszkańców oraz młodzież. Jesienią 1975 roku w Urzędzie Dzielnicowym powołany został Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki, mający w swej gestii całość problematyki organizacji wolnego czasu w dzielnicy, a także możliwość finansowania działalności sportowej i turystycznej. We wrześniu 1975 roku utworzono także Społeczny Dzielnicowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki koordynujący i opiniujący działania na rzecz rozwoju sportu i turystyki w dzielnicy.

Kraków nie jest zbyt bogaty w bazę sportową. Nie stanowi tu również wyjątku nasza dzielnica. Przykładowo: posiadamy 3 stadiony sportowe, 5 basenów kąpielowych (w tym 2 kryte), 2 sztuczne lodowiska odkryte, 2 hale sportowe. Czy dużo to czy mało? Biorąc pod uwagę ilość mieszkańców Nowej Huty, obiekty te są kroplą w morzu potrzeb. Sytuację ratują boiska szkolne, ale trzeba tu od razu dodać, że są to obiekty w większej części pod gołym niebem, asfaltowe.

W dzisiejszym „Głosie Nowej Huty" publikujemy kilka artykułów dotyczących spraw rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku na terenie Nowej Huty. Traktujemy je jako głosy do dyskusji na plenum i nie tylko. Bylibyśmy wdzięczni naszym czytelnikom gdyby zechcieli podzielić się z nami uwagami na temat poruszanych spraw.

Minęło 30 lat działalności Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Jedynego w kraju specjalistycznego przedsiębiorstwa remontowego, dobrze znanego również w Kombinacie Huty

HPR MINĘŁO 30 LAT

im. Lenina — z dobrej marki, terminowości robót i ofiarności załogi.

Z okazji jubileuszu trzydziestolecia i Dnia Hutnika piszemy obszerniej o trudzie remontowców w specjalnym dodatku na str. 5—8.

4 maja — KSR Kombinatu

Prezydium Związkowej Rady Kombinatu HiL informuje, że obrady 93 Konferencji Samorządu Robotniczego odbędą się w dniu 4 maja (środa) od godz. 13-tej w sali teatralnej budynku „S".

Porządek obrad obejmuje: problemy bezpieczeństwa i higieny pracy, program społeczno-wychowawczy załogi Kombinatu na lata 1977—1980, ustanowienie odznaki „Zasłużony dla Kombinatu" oraz przyznanie tytułów i odznak „Zasłużonego Pracownika Huty im. Lenina".

opinie

Dotrzymaj kroku

Przez szeroki kraj
idzie Pierwszy Maj.
Nad domami, ulicami
gra i dzwoni piosenkami.
W ciepłym wietrze, w blasku złotym
chorągiewka drży jak motyl.

— Wiele chorągiewek zdobi również nasze miasto. Triumfuje czerwień przemieszana z soczystą zielenią drzew i krzewów. To przywilej wiosny. To barwy 1-majowego święta — dnia międzynarodowej solidarności klasy robotniczej.

Budynki szkół i gmachy instytucji, domy i ulice błyszczą w majowym słońcu; przyciągają wzrok pomysłowością dekoracji i świeżością barw.

Niegdyś inne były Pierwsze Maje. Były to dni nie tylko manifestacji międzynarodowej solidarności robotników lecz także walki ekonomicznej i klasowej.

Święto 1 Maja „powołano do życia" na Kongresie II Międzynarodówki w Paryżu, w 1889 roku. (Polską klasę robotniczą reprezentował tu Julian Marchlewski). Od tamtych czasów minęło ponad osiemdziesiąt lat wypełnionych walką i pracą. O lepsze jutro. Były to krwawe Pierwsze Maje. Krwawe i brzemienne w wydarzenia. Takie być musiały. Czerpiemy teraz z ich owoców pełną garścią. Wszakże jak to mądrze zostało powiedziane w trakcie niedzielnego „teleranku" teraźniejszość bierze się z przeszłości. Nowe nie rodzi się na kamieniu, swą moc czerpie z sumy doświadczeń ojców i dziadów. Natomiast jutro swe źródło ma w dniu dzisiejszym.

A dzisiaj? Dzisiaj majowe słońce mocniej świeci. Blaskiem dokonań i marzeniami sięgającymi w dal. Biciem serca mojego malucha i tysięcy innych dzieci — przekładających niespokojnie biało-czerwoną chorągiewkę z ręki do ręki. Dla nich 1 Maja, to jeden więcej świąteczny dzień w roku, kiedy mają mamę i tatę u boku. A pierwszomajowy pochód, to wielka frajda, kiedy mocno trzymają się za ręce, kiedy są wszyscy razem. A ponadto las sztandarów i barw, ulice dźwięczące piosenkami... Potem pierwszomajowy korowód wypełni treść dziecięcego malunku, a w zeszycie do polskiego pojawi się wypisana wielkimi literami data 1 Maja. Data, symbol wiosny i rodzinnego ciepła.

To dobrze, że dzisiejszy Pierwszy Maja ma właśnie takie oblicze. Jest przeglądem dorobku narodu i manifestacją młodości — ciągłego dążenia naprzód. Dotrzymaj kroku w tym wielkim pochodzie postępu nauki i techniki, w internacjonalistycznym pochodzie wolności.

Spotykamy się w pierwszomajowe święto w zwartym szeregu, na ludowych festynach i licznych imprezach przygotowanych na te okoliczności. Sprawmy, by dzień ten bogactwem wrażeń zachował się na długo we wspomnieniach dzieci — najmłodszych obywateli naszego kraju. Żeby był inny od pozostałych, świątecznych dni w roku. Wszakże emocje, to jeden z mocniejszych elementów patriotycznego wychowania. A przecież z teraźniejszości bierze się przyszłość... **(R)**

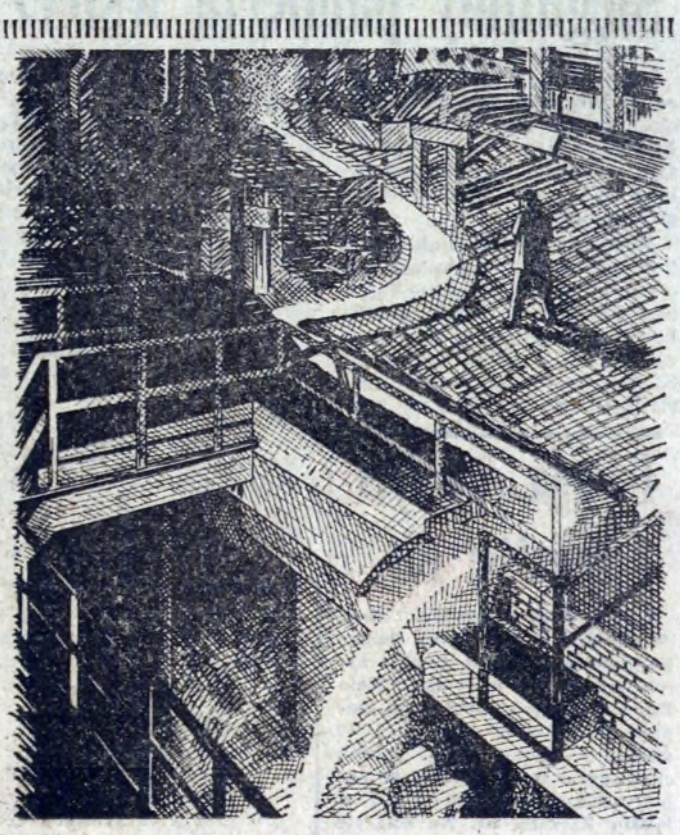

PORTRETY DZIAŁACZY RUCHU ROBOTNICZEGO

Wytłumacz mi stary...

Przywykliśmy mianem weterana określać człowieka starego, takiego, który zakosztował sanacyjnych więzień, okupację spędził w lesie lub obozie, a potem jeszcze walczył z bandami o utrwalenie władzy ludowej. Tymczasem wyrosła nowa generacja ludzi, która dobija dziś pięćdziesiątego roku życia, z którego połowa lub więcej wypełniona została polityczną działalnością, solidną pracą zawodową — niemniej trudną, bo przecież walczącą o pozycję Polski Ludowej w świecie. I nie chodzi tu o ludzi kierujących naszą narodową polityką, ale tych zatrudnionych we wszystkich komórkach naszego organizmu gospodarczego działaczy partyjnych.

Rozmawiam z sekretarzem Komitetu Zakładowego Partii w KZBiŻ, JÓZEFEM KUCHNIĄ, młodym bo czterdziestopięcioletnim człowiekiem ale nazwanym przez kolegów działaczy partyjnych „starym" albo po prostu Józkiem. Wszyscy są tu w tej dwustuosobowej organizacji partyjnej po imieniu, bo trzon kadry pracowniczej zakładu jest ustabilizowany. Kuchnia należy do partii już dwadzieścia trzy lata i prawie od samego początku bierze czynny udział w jej pracach. Przez kilkanaście lat kierował organizacją związkową w Zakładzie. Od paru lat sekretarzuje organizacji. Od prawie 20 lat jest członkiem egzekutywy KZ. Organizacja zakładowa od lat znajduje się w czołówce Nowej Huty. Tu też mówią o Kuchni jako o weteranie ruchu robotniczego w tej najmłodszej dzielnicy Krakowa. Sam Kuchnia nie chce mówić o swoim życiu, bo przecież nie o to chodzi, ale z chęcią mówi o życiorysie swojej organizacji partyjnej w KZBiŻ, niełatwych latach pracy,

— Mam jutro ostatnie egzaminy na WUML — mówi do mnie Kuchnia — na kierunku filozoficznym.

Może od tego momentu zaczynam wchodzić w sedno ich pracy partyjnej. Józef Kuchnia, Alfred Rzepecki — żołnierz armii Kościuszkowskiej i jeszcze czterech innych towarzyszy organizacji, przed półtora rokiem zapisało się na WUML i dziś wszyscy go kończą. Wielu pytało — po co wam to? Właśnie. Kuchnia mówi, że zawsze działał na styku władza-człowiek. Był ślusarzem, brygadzistą, a potem ta druga strona reprezen-

tacji władzy. Po każdym wydarzeniu w dzielnicy, zakładzie ludzie przychodzą i pytają: *„Jak to jest Józek?"* albo: *„Wytłumacz mi stary!"*. I cóż!? Trzeba tłumaczyć za wszystkich, za dyrekcję, za partię, za władzę administracyjną.

— Robiłem technikum, bo było mi potrzebne i do zawodu i do działania. Kończę WUML, bo coraz częściej spotykam się z takimi czy innymi problemami natury filozoficznej, ideowej. Nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być lepiej — mówi Kuchnia — ale jeśli nasza organizacja ma jakiś dorobek, to dlatego, że działacze funkcyjni, aktyw partyjny, to musieli być ci ludzie, którzy mogli imponować załodze swoją postawą zawodową i ideową. Podobnie jak kierownicy, mistrzowie i brygadziści w zakładzie. Z ludźmi trzeba rozmawiać szczerze, ale być także konsekwentnym w działaniu. U nas — mówi Kuchnia — nigdy nie podejmowaliśmy zadań na wyrost, przekraczających nasze możliwości — tak w sprawach produkcyjnych jak i działalności społecznej. Nasze kwartalne narady produkcyjne są rozliczeniem się przed samym sobą z wykonywania tych zadań. To samo jest w partii. Wiemy co mamy robić i za co który z towarzyszy jest odpowiedzialny.

Jak sięgam pamięcią wstecz — mówi Kuchnia — partia była zawsze utopiona w całość problemów przedsiębiorstwa. Żyliśmy każdą jego sprawą, ale także problemami każdego członka załogi. Zależało nam bowiem na tym, ażeby załoga była stabilna. I to nam się udało. Nigdy nie było spraw odrębnych, osobnych, nie związanych z naszą działalnością.

— Szkolenia? Bierzemy takich wykładowców, którzy mają coś do powiedzenia ludziom. I dlatego u nas na szkolenia partyjne przychodzą także bezpartyjni ze zwykłej ciekawości, zainteresowania. Mamy najwyższe upartyjnienie w grupie robotników w stosunku do pozostałych przedsiębiorstw Nowej Huty, ale to dlatego, że problemy, którymi żyje organizacja, wynikają z życia załogi. Staramy się tak pracować, aby to nasze działanie było jak najbardziej przydatne załodze, państwu. Stąd i stosunek ludzi do naszej organizacji jest bardzo przychylny.

— Zaufanie, które zyskali działacze, organizacja, jest tym punktem wyjściowym w planowaniu naszej przyszłej pracy. Zadania coraz trudniejsze, wymagania coraz większe, bo takie jest prawo rozwojowe każdego kraju. Stąd nasze uczestnictwo w różnego rodzaju kursach, dokształcaniu zawodowym i politycznym. Bo wiadomo przecież z góry, że w pierwszym rzędzie jak zawsze zresztą będą się ludzie do nas, do aktywu, zwracali z tym podstawowym pytaniem: „Jak to jest towarzyszu, jak mamy rozumieć takie czy inne problemy?".

— Niezmiernie ważnym czynnikiem w naszej pracy jest umieć docenić i ocenić pracę ludzi i nie musi być to uznanie tylko materialne. Ogromną rolę i znaczenie przywiązują ludzie do moralnych, honorowych wyróżnień. Zresztą kontynuuje tow. Kuchnia, umiejętność współpracy z ludźmi, to cała gama zagadnień różnorakiej natury. Miernikiem w pewnym stopniu tego, że nam się to udaje, jest zaufanie i autorytet partii.

Wydaje się, że towarzyszowi Kuchni tego zaufania nie brakuje, jeśli od wielu lat otrzymuje zawsze najwyższą ilość głosów w wyborach. (Ol.)

Wystawa „BAM-u"

30 kwietnia br. o godz. 11.00 nastąpi uroczyste otwarcie wystawy prezentującej osiągnięcia młodzieży radzieckiej podczas wielkiej, syberyjskiej budowy jaką jest przeprowadzenie przez tajgę Bajkalsko-Amurskiej Magistrali. W Nowej Hucie wystawa będzie eksponowana w pomieszczeniach Klubu Młodych (Os. Młodości 1), który jest jej współorganizatorem w naszym kraju. Ekspozycja o której mowa, została zmontowana przez Centralne Muzeum Rewolucji ZSRR w Moskwie i Centralny Komitet Komsomołu w 1976 r., a więc w rok po rozpoczęciu budowy BAM, do której przystąpiono niemal nazajutrz po XVII Zjeździe Komsomołu w 1975 r. Wystawa będzie eksponowana do 24. V. 77 r. **(H. P.)**

Sięgnijmy pamięcią wstecz

Starzeje się nasz Kombinat, coraz więcej wydziałów obchodzi rocznice swej działalności. Myślę więc, że warto zamieścić te „wspominki" z przeszłości Warsztatu Mechanicznego w pionie TM.

Rozpoczęto jego budowę 26 kwietnia 1950 roku, w oparciu o projekty inwestycyjne i pomoc Związku Radzieckiego. Na budowę przybyli robotnicy z całej Polski, wielu junaków Służby Polsce. Stawiali konstrukcje hal, instalowali maszyny i obrabiarki, bili rekordy budowlane.

Im bliżej było święto 1 Maja, tym większe obserwowano tempo pracy. Rezultatem tego zapału i dobrej roboty było uruchomienie Warsztatu Mechanicznego już 30 kwietnia 1952. Warto dodać, że średnia wieku pracowników nie przekraczała wówczas 19 lat, nic też dziwnego, że obecnie w tym wydziale pracuje wiele ich dzieci, synów i córek. A co ważne — pracują naprawdę wzorowo, jak przystało na dzieci pionierów Nowej Huty.

Na przestrzeni tych lat osiągnięto dobre wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Wprowadzono nowe technologie.

KAZIMIERZ RAJCA

Uwaga emeryci i renciści HiL

Zarząd Koła Emerytów i Rencistów przy Związkowej Radzie Kombinatu Huta im. Lenina zawiadamia, że bony na Święto Hutnika wartości 30 zł będą rozprowadzane w terminie od 2—10 maja br. Zarząd prosi swoich członków o zgłaszanie się po odbiór z legitymacją związkową, w lokalu Zarządu os. Na Skarpie 64 w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 9.00 do 12.00.

Wyrazy serdecznego współczucia w związku ze śmiercią Matki

JÓZEFOWI SAJBOTHOWI

składają
Komenda Hufca ZHP, dyrekcja i pracownicy MPEC oraz Redakcja „Głos Nowej Huty"

MILCZEĆ NIE MOŻEMY...

W ubiegłą sobotę odbyło się uroczyste spotkanie kierownictwa Zakładu Remontów HPR z kombatantami zrzeszonymi w Kole ZBoWiD. Spotkanie zorganizowano z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej, Dnia Kombatanta i Dni Leninowskich.

W przemówieniu okolicznościowym prezes Koła — KAROL CZOPEK między innymi rzekł: „organizujemy i organizować będziemy miesiące pamięci narodowej. W szczególności pokolenie, które przeżyło koszmar wojny i okupacji milczeć nie może. Nawet dzisiaj po 32 latach, w wyzwolonej Ojczyźnie. Powinniśmy i będziemy mówić młodszemu pokoleniu prawdę o bezmiarze cierpień naszego narodu w czasie wojny...".

Drugą część wieczornicy wypełniły kombatanckie wspomnienia. Wyróżniający się zbowidowcy w pracy zawodowej i społecznej otrzymali nagrody. Gratulacje i życzenia były dopełnieniem miłej atmosfery tego wieczoru. (R)

KLUB TPPR ZAPRASZA

W ubiegły piątek, bezpośrednio po manifestacji przy pomniku Włodzimierza Lenina, nastąpiło uroczyste otwarcie długi czas remontowanego Klubu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w osiedlu Szkolnym.

W otwarciu wzięli udział: konsul generalny ZSRR w Krakowie **Iwan Korczma**, I sekretarz Krakowskiego Komitetu Miejskiego Partii **Wit Drapich**, prezydent miasta Krakowa **Jerzy Pękala**, przedstawiciele Zarządów TPPR — krakowskiego, dzielnicowego i fabrycznego, komitetów partii — dzielnicowego i fabrycznego, przedstawiciele Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie, dyrektorzy Kombinatu HiL, działacze społeczni i młodzieżowi oraz zaproszeni goście.

Klub w nowej szacie prezentuje się bardzo okazale i zachęca do miłego spędzenia w nim wieczorów przy prasie i kawie. Plany działalności Klubu przewidują wiele atrakcyjnych imprez, spotkań z ciekawymi ludźmi, odczytów, ekspozycji, prelekcji z podróży do Kraju Rad. Z pewnością każdy znajdzie coś ciekawego dla siebie, nie mówiąc już o możliwości spotkań w estetycznym wnętrzu, gdzie w wolnych chwilach miło jest porozmawiać z przyjaciółmi w miłej, prawie domowej atmosferze.

Podczas uroczystości otwarcia Klubu, działacze Towarzystwa zostali udekorowani Honorowymi Odznakami TPPR, które wręczali — wiceprezydent miasta Krakowa **Zdzisław Wójtowicz** i wiceprezes Zarządu Krakowskiego TPPR **Tadeusz Mandecki.** **Fot. OKTUS**

PORTRETY DZIAŁACZY RUCHU ROBOTNICZEGO

Bogaty życiorys

Kiedy sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR przy NPIP „Montin" towarzysz **Lucjan Noga** usłyszał, że chcę o nim napisać kilka słów dla czytelników „Głosu" jako weteranie ruchu robotniczego — roześmiał się. — *Ależ ja nie jestem jeszcze weteranem, w partii działam dopiero 17 lat. Jeśli jednak towarzysz redaktor chciałby koniecznie coś napisać na ten temat, to mam kogoś odpowiedniego.*

W ten sposób poznałem zastępcę dyrektora d/s pracowniczych i ekonomiki mgr **Zbigniewa Sarana.** Przyznam jednak, że w pierwszej chwili myślałem, że to pomyłka. Zbigniew Saran jest bowiem jeszcze człowiekiem młodym, w jego bujnych włosach nie zauważyłem ani jednego siwego pasma. Ma jednak bogaty życiorys. Ale oddajmy mu głos:

— Pochodzę z puławskiego. W 1942 roku rozpocząłem jako 17 letni chłopak działalność w konspiracji. Zostałem jednak dość szybko „spalony" i musiałem w obawie przed represjami uciekać do lasu. W ten sposób trafiłem do partyzantki, do oddziałów BCh. Moim dowódcą był wtedy „Lis", a później „Ikar". Naszym rejonem działania była południowa lubelszczyzna, biłgorajskie, zamojskie i krasnostawskie. Skierowano mnie do podchorążówki, którą ukończyłem tuż przed wyzwoleniem. Moje największe przeżycia z tego okresu? Na pewno pierwsza akcja. Pamiętam ją jakby to było wczoraj. Dostaliśmy wiadomość o transporcie broni i amunicji na wschodni front. Pod Gołębiem zaminowaliśmy tory kolejowe. A później pamiętam tylko błysk, huk i z pociągu pozostały dosłownie strzępy. Drugą taką akcją było wyzwolenie Biłgoraja w... 1943 roku. Niedługo ono jednak trwało —

opanowaliśmy Biłgoraj tylko na jedną dobę. Ale udało nam się uwolnić wszystkich uwięzionych przez miejscowe Gestapo.

— Później przyszło wyzwolenie i zostałem wcielony do I Armii skąd skierowano mnie do szkoły oficerskiej. Potem były walki o Warszawę, z bandą Upaszki który przebijał się z wileńszczyzny na zachód. Przez cały czas myślałem jednak o dalszej nauce. W czasie wojny uczęszczałem na tajne kursy i miałem zaliczoną tak zwaną małą maturę. Już w wojsku ukończyłem Liceum i zdałem na Akademię Handlową w Krakowie. W 1952 roku zostałem zwolniony z wojska w stopniu kapitana ze względu na zły stan zdrowia. Dały o sobie znać lata partyzantki. Mogłem wtedy spokojnie zakończyć studia i otrzymałem skierowanie do pracy w „Montinie", któremu pozostałem wierny do dzisiaj.

— Jaka była moja droga do partii? Chyba trochę odmienna niż innych towarzyszy. Proszę pamiętać, że byłem bardzo młodym chłopcem i nie myślałem wtedy kategoriami „politycznymi". Ja chciałem walczyć. A trafiłem do PPR po prostu z... polecenia dowódcy. Prowadzono wtedy, szczególnie w wojsku, bardzo ostrą selekcję przyjmowanych w szeregi partyjne. Przez 9 lat byłem członkiem egzekutywy POP w „Montinie", 2 kadencję byłem członkiem egzekutywy dzisiejszego „Budostalu" wówczas PBHiL. Byłem również wykładowcą szkolenia partyjnego.

Zbigniew Saran nie zakończył do tej pory swej pracy społecznej. Działa czynnie w Zarządzie Dzielnicowym ZBoWiD, jest od 1969 roku jego wiceprezesem. Za swe zasługi został odznaczony Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżami Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami.

(J. P.)

Dni Wydziału Pionu TM

Nowością tegorocznego Turnieju Kulturalnego Kombinatu HiL, który zresztą ma się już ku końcowi, jest blok imprez nazywany umownie „Dniami Wydziału". Zorganizowały je dotąd Zakład Materiałów Ogniotrwałych (pisaliśmy o tym w swoim czasie) oraz Główny Mechanik. Ten ostatni urządził swoje „Dni" w ub. tygodniu i był to prawdziwy maraton kulturalny, w czasie którego działacze TM-u zaprezentowali całą gamę pozytywów z zakresu życia kulturalno-oświatowego w Pionie Głównego Mechanika. Dokonywali tego w sali imprezowej Domu Kultury Kombinatu HiL przez trzy dni z rzędu, prześcigając się wzajemnie — kto lepiej i kto dokładniej.

Na zdjęciu — scena z konkursu „Ja też potrafię".

(OKT.)

czy samorządy rządzą?

Na krańcach Nowej Huty, między wzgórzami na których przez dziesiątki lat królowały tylko poaustriackie forty, wyrosła najmłodsza i najnowocześniejsza część Nowej Huty. Osiedle Złotego Wieku, Piastów, Bohaterów Września. Wieżowce, puchatki, „wielka płyta" — różne gabaryty, wysokości i systemy rozmieszczenia przestrzennego, duże loggie, balkony, szerokie ulice, parkingi. To co się uratowało z lasów wokół fortów, stanowi zaczątek ładnego komplesku zieleni, uzupełnianego systematycznie tzw. plantami bieńczyckimi.

Słowem sama radość dla blisko 40 tysięcy ludzi już żyjących na tym obszarze.

Nie ma jednak blasku bez cienia, a cieniem w tej świetlistej smudze to osiedle Bohaterów Września i Piastów (to ostatnie w dalszej rozbudowie). Osiedle Bohaterów Września zostało oddane przez budowlanych dwa lata temu. Bloki, owszem stoją. Nie otynkowane, szpetne (szczególnie puchatki) tu i ówdzie chodniczek i drogi między blokami, i zwałowiska wszelkiego gruzu, płyt, pustaków i innych pozostałości z okresu budowy — iście księżycowy krajobraz.

Te dwa osiedla — Bohaterów Września i Piastów są domeną działania Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 5 (w skrócie ZOS-5). Ciężka jest tu praca personelu administracyjnego, niewdzięczna działalność kilkunastu społeczników, zapaleńców z Rady Osiedla. Bardzo trudna i odpowiedzialna jest również rola i dola kierownika ZOSu i jego zastępcy — oni odpowiadają za prawidłowy odbiór mieszkań od budowlanych, oni potem muszą gospodarować tym co budowlani im oddali.

MIESZKAŃCY

Nie żądamy żadnych cudów, zieleńców i alejek — prosimy od dwóch lat o najprymitywniejsze uporządkowanie terenów wokół bloków. Na całym osiedlu Piastów nie ma ani jednego trzepaka, na obu osiedlach ani jednego placu zabaw, dokończonego chodnika. Wielu z nas mieszka tu już trzeci rok, niebawem wygaśnie „rękojmia", a cała masa usterek nie została usunięta. W wieżowcach na osiedlu Piastów windy ciągle nie pracują, tygodniami chodzimy na najwyższe piętra pieszo z dziećmi, zakupami.

Szczyt skandalu to blok nr 48, gdzie po zasiedleniu winda przestała działać i czekaliśmy na naprawę kilka tygodni.

DYREKTOR SZKOŁY I M. BOHATERÓW WRZEŚNIA

Szkoła owszem została oddana, ale nadal nie są uporządkowane ciągi komunikacyjne wokół budynku, nie ma ani jednego znaku ostrzegawczego, ograniczającego szybkość, teren wokół szkoły nie uporządkowany, przez środek boiska szkolnego biegnie prowizoryczna linia wysokiego napięcia, jeden ze słupów znajduje się w samym centrum boiska(!). Trudno dzieciom zabronić kopania piłki, a równocześnie w każdej chwili może się to skończyć tragedią...

ZEBRANIE RADY OSIEDLA

Przed dwoma tygodniami zostałem zaproszony na doroczne zebranie plenarne Rady Osiedla — czyli uczestniczyłem w „rządach samorządu". Niełatwe jest to rządzenie. Zasadniczych problemów bez liku, a widoków na ich rozwiązanie nie ma prawie żadnych. Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że rządy samorządu to fikcja. Absolutnie nie! Rozległe są prerogatywy Rady i przekonałem się, że ludzie zasiadający w niej wiedzą czego chcą i swoje kompetencje odpowiednio wykorzystują w imieniu wspólnego dobra mieszkańców, których tu reprezentują. A więc — uchwalają plan gospodarczo-finansowy i rozliczają z niego kierownictwo ZOSu, sprawują równocześnie nadzór i kontrolę na bieżącą działalnością kierownictwa. Wnioskują tworzenie placówek gospodarczych i społecznych, rozpatrują skargi i odwołania, organizują czyny społeczne.

Na zebraniach poruszono prawie wszystkie bolączki trapiące mieszkańców osiedla i to bynajmniej nie grzecznościowo. Kierownictwo ZOSu zostało zobligowane do szybkiego usunięcia najuciążliwszych niedomagań i uradziło gotowość ich realizacji (przytaczam najważniejsze):

- **dorobienie kluczy do bram i piwnic**
- **zabezpieczenie siatkami okien do suszarni i pomieszczeń z wodomierzami**
- **zamknięcie wyjść na dachy celem uniknięcia kradzieży urządzeń wzmacniających przy antenach zbiorczych**
- **dostarczenie pojemników na suche pieczywo do wszystkich klatek schodowych**
- **skrupulatne odbiory i konsekwentne usuwanie usterek w mieszkaniach lokatorów.**

ZASTĘPCA KIEROWNIKA ZOSu-5

Każdy nowy ZOS musi się borykać z tymi kłopotami, które dzisiaj są naszym codziennym utrapieniem, i to przez dłuższy czas. Ale również faktem jest, że sami lokatorzy wiele dewastują, niszczą urządzenia dźwigowe, anteny, kradną (co popadnie — żarówki-oprawki, krany, klamki, zamki).

Przykład — *w nowo oddanym bloku nr 47 na Piastów, zainstalowaliśmy specjalny zamek do piwnicy, 70 lokatorów otrzymało do niego klucze. Ktoś bezmyślny ukradł ten zamek i 70 kluczy ludzie muszą wyrzucić! Nie możemy się doprosić w Urzędzie Pocztowym zainstalowania w klatkach zbiorczych skrzynek na listy — nie ma, nikt nie produkuje, wszyscy rozkładają ręce, a my zbieramy obelgi za zaginione przesyłki, które roznosiciel lekkomyślnie wkłada w szparę drzwi, a ktoś równie lekkomyślnie czy złośliwie kradnie.*

O altanach, ławkach, trzepakach nie ma co wspominać. Dopóki wykonawca tj. KBM nie uporządkuje placu budowy wokół budynków nikt nie będzie tego robił, bo to czyste marnotrawstwo. To samo z zieleńcami, trawnikami i całą tzw. małą architekturą. Tymczasem ostro i rygorystycznie odbieramy to co na bieżąco, z półrocznym opóźnieniem oddaje nam wykonawca. Nie jest to ani łatwa, ani przyjemna robota, zważywszy, że po 2—3 razy wskazujemy na te same usterki, a wykonawca stara się jakoś z tego wykpić.

DYREKTOR SM HUTNIK

Faktem jest, że i samorząd i kierownictwo ZOSu mają niezmiernie trudne warunki działania, a mieszkańcy powody do niezadowolenia. Zacząć trzeba od tego, że nie ma ludzkiej siły, aby zmusić do uporządkowania terenów wokół bloków. Oni są rozgrzeszeni odgórnie przez władze miasta za te sprawy. Liczy się jak najszybsze oddawanie kolejnych bloków. Rzeczywiście, wszystkie bloki osiedla Piastów wchodzące w skład tzw. zadania nr 6 (wysokościowce przy pętli) zostały budowlanym zaliczone do planu na rok 1976. Łatwo obliczyć opóźnienia, a ludzie czekają, bo chcą się wprowadzić. Nie ma widoków aby w najbliższym czasie tereny zostały uporządkowane, aby wykonano drogi, chodniki, place zabaw itp. Nawet czyny społeczne tu nie pomogą, bo to trzeba załatwiać kompleksowo. Rada Osiedla ma tu znakomite plany doraźnych rozwiązań jeśli chodzi o place zabaw i tereny rekreacyjno-sportowe i to będzie realizowane przy naszej pomocy i udziale mieszkańców.

DZIENNIKARZ PISZĄCY TEN ARTYKUŁ

Celowo, a częściowo i z braku miejsca nie zamieszczam wypowiedzi samych „budowlańców" z którymi przeprowadziłem szereg rozmów bowiem musiałbym powtórzyć te same enuncjacje, które opublikowali w Gazecie Południowej z ubiegłej środy Zbigniew Satała i Andrzej Stanowski w swoim „Raporcie z Osiedla Prokocim Nowy" pt. Plan wykonany — czy należy się premia? Gorąco zachęcam do odszukania i przeczytania tego materiału.

Wierzę, że władze miasta, a szczególnie dzielnicy, zainteresują się niezbyt wesołym losem swojego najnowszego osiedla pozbawionego zaplecza socjalnego, handlowego, (o gastronomicznym nikt nie śmie marzyć), usługowego, pozbawionego żłobków i przedszkoli, chodników i dróg umożliwiających bezpieczne dojście do przystanków tramwajowych.

Do problemów tego osiedla chyba jeszcze nie raz przyjdzie nam wracać, oby w tonie bardziej optymistycznym.

LUDWIK MIKRUT

...i tak jest od trzech lat, jedni skończą kopanie, drudzy zaczynają, jedni ułożą chodnik, położą asfalt, drudzy zakładając oświetlenie czy kabel niweczą pracę tamtych...

zanim osiedle „siądzie"...

„Dwadzieścia lat..." niesie się rzewnie w osiedlowym podwórku. We wszystkich oknach dzieciaki, mamy jeszcze w szlafrokach, tatusiowie w piżamach. Zaraz potem wybucha dawno przebrzmiały szlagier z repertuaru „Kwartetu Warszawskiego"

Olaboga, co się dzieje?
Wiatru nie ma
Stóg się chwieje...

— To starsza generacja krakowskiej „Szmelcpaki" budzi późnym rankiem **mieszkańców Bohaterów Września, Piastów, Złotego Wieku...** Zaczyna się dzień jak co dzień może bardziej świąteczny, wszakże niedziela.

Dla milicji jednak niedziela, nie niedziela, problemy podobne jak w poniedziałek i wtorek, i inne dni tygodnia. Właśnie rozmawiamy o nich w poniedziałkowe popołudnie.

Tutaj — sierżant Sikora wskazuje 5-kondygnacyjny budynek typu „domino" mieszka „Nana".

Podobna do tej z telewizyjnego serialu?

E, skądże.

Brzydka?

Strasznie brzydka.

No, nie taka bardzo, reaguje kolega.

Ma dwadzieścia lat... trochę piegów, przy kości. Sprowadza kilkunastoletnich chłopaków na tresurę seksualną. Pobierają naukę życia w godzinach lekcyjnych.

No i co? Nie ma sposobu na „Nanę" demoralizującą wyrostków?

Ano nie ma.

Tylko jeden z nich podlegał karze. Inni mają po 15 lat, uznawani są w tej mierze za mężczyzn. Nie wchodzi się w ich intymne sprawy.

Mężczyźni, piętnastoletni! Czyżby?

A wyniki w szkole?

Na moim osiedlu sześciu jest takich — ósmoklasistów co to nie mają ani jednej oceny dostatecznej. Same dwóje. Kilka dni temu jednemu z nich przeglądałem zeszyt ostatnie notatki miały datę z października ubiegłego roku.

A dyrektor szkoły?

Co... dyrektor szkoły. Jesteśmy z nim w ciągłym kontakcie. Ma kłopoty, będzie chciał ich wypchnąć ze szkoły, żeby nie demoralizowali innych. **Rodzice są bezradni**, nie mają żadnego wpływu. **Poza tym nigdy specjalnie dziećmi się nie przejmowali.**

Rozmowę przerywa ostry dźwięk radiotelefonu. W obrębie bieńczyckiego „wesołego miasteczka" działa grupa „gitowców". Podaj rysopis szefa.

Serduszko pod okiem. Przy sobie nosi ostre narzędzie.

Na wieczór damy tam dwóch funkcjonariuszy... Pani wie co to są ludzie „git"? Wyrostki żyjące bez idei, w braku poszanowania jakiegokolwiek prawa. Szlify stopnia gitowego wtajemniczenia tatuuje się na ramionach, wyjaśnia porucznik Mieczysław Domagała. Ale przerwaliśmy ci Sikora. Mów o Mistrzejowicach, nowo powstałych osiedlach.

— Naszą plagą są interwencje rodzinne. **Kilkanaście rodzin psuje opinię innym, zakłóca spokój dniem i nocą.** Zasiedlono tu takich w ramach resocjalizacji społecznej, bo remontuje się baraki w Kantorowicach. Sprowadzono też tu wielu z różnych stron Krakowa, ze starych ruder przeznaczonych do wyburzenia. Dzieci trudne, a w naszej nomenklaturze nieletni przestępcy wywodzą się przeważnie z tych rodzin — rodzin rozbitych.

Mamy właśnie ostatnio sprawę wykwaterowania 10-osobowej rodziny cygańskiej. **Wyczerpaliśmy już wszystkie możliwości pomocy z naszej strony.** Przymykaliśmy oczy na wiele spraw ze względu na dzieci. Matka i ojciec piją — nieustannie, dzieciaki głodne i bose — żyją ze środków pomocy społecznej. Kradną. Mieszkanie zapluskwione... Sąsiedzi już dłużej nie mogą wytrzymać. Trzeba będzie ich przenieść, a mieszkanie poddać dezynfekcji...

Z pobłażliwym uśmiechem traktują stróże bezpieczeństwa i porządku publicznego pytanie o filmy kryminalne i książki.

Kryminały to dopiero tu mamy. Życie jest bogatsze od najciekawszego scenariusza. Telewizyjne seriale oczywiście oglądamy podobnie jak inni. Na zasadzie rozrywki. Najczęściej wszystko idzie gładko. Przestępca jest inteligentny, wymaga od milicjanta intelektualnej gimnastyki w dochodzeniu. Jest to najczęściej popis sprytu i błyskotliwości ze strony milicji. Zresztą oprawa jest wspaniała. Samochody, masa inspektorów... A w praktyce? Proszę spróbować zaangażować tylu ludzi takie środki. A inne sprawy? Odłożyć. Niech leżą...

Drugi rodzaj kryminałów — amerykańskich, mówi o skorumpowanej policji, wmieszanej w interesy gangów...

W praktyce jest zupełnie co innego. Życie biegnie swoim, bardzo zróżnicowanym torem. Sierżant Sikora przy tym nie ma czasu na oglądanie filmów, przygotowuje się do matury.

Czas służby jest również wypełniony po brzegi. Wciąż telefony, interwencje, ponaglenia. Bardzo niezręcznie więc brzmi moje pytanie — Czy mundur nie ciąży? Czy w przeciągu kilku, kilkunastoletniej służby nie utrwalili sobie spaczonego obrazu społeczeństwa?

Mundur ciąży to prawda. Precyzyjniej określając zobowiązuje do czujności, a także do samodyscypliny. Przypuśćmy, mówi Sikora, że byłem u kolegi na imieninach w moim osiedlu. Wracam pijany. Grupa „znajomych" chłopaków natychmiast to wykorzysta, wda się w awanturę... Na drugi dzień, przed obliczem przełożonego nie mam żadnych argumentów. Przegrywam. I jestem spalony na swoim osiedlu.

Czy spaczony obraz? To są tylko ludzie. Wszystko zdarzyć się może. Nic co ludzkie nie jest nam obce. Bardzo często więc w przypadku spraw drobniejszych, mniej ważnych przymykamy oko. Poza tym — mówi porucznik Domagała — wierzymy na podstawie własnego doświadczenia, że po latach gdy osiedle siądzie, wszystko się ułoży.

HENRYKA ROSIEK

Naprzeciw przygodzie

Byłem ostatnio na zebraniu Klubu Płetwonurków LOK HiL „Delfin". Zespołowi tych młodych ludzi złączonych wspólną ideą poszukiwania wielkiej podwodnej przygody, stuknęły właśnie trzy lata. Była więc okazja porozmawiać nie tylko o sprawach bieżących klubu, ale i o jego trzyletnim dorobku.

Młodzi zapaleńcy nurkowania zaimponowali mi swą pasją działania. Wystartowali zaczynając praktycznie od zera. Nie mieli nic — ani sprzętu, ani najskromniejszego nawet lokalu klubowego. Mieli zaś to co najcenniejsze — zapał, chęć działania, cel jednoczący wszystkie wysiłki. No i zaledwie minęły trzy lata, a „Delfin" staje się klubem liczącym się w lokowskiej rodzinie.

Dorobił się najważniejszego — sprzętu. Od Wojska, od LOK-u, otrzymał mocno już wysłużony sprzęt: skafandry, aparaty do nurkowania, zdezelowaną sprężarkę, łódź gumową. Nie szczędząc setek godzin społecznej pracy wyremontowano ten sprzęt, odnowiono go. Zdradzę „tajemnicę", że w kilku przypadkach z paru aparatów nadających się na... złom, zmontowano jeden w pełni sprawny. Oglądaliśmy ten sprzęt w magazynie klubowym. Jest w pierwszorzędnym stanie, starannie przechowywany, zakonserwowany — gotowy do użycia. Już ten magazyn wystawia „delfinowcom" wysoką ocenę.

Lokal klubowy, położony w schronie budynku Domu Młodego Robotnika przy ulicy Bulwarowej, został we własnym zakresie uporządkowany, przebudowany, wyposażony. Skromnie tu bo skromnie, jest już jednak „baza" działalności klubowej, miejsce do spotkań i szkoleń.

Właśnie w klubie „Delfina" oglądaliśmy projekcję barwnych przeźroczy z działalności płetwonurków. Widzieliśmy chłopców i ich jedyną jak dotąd „rodzynkę" — dziewczynę Dorotę Koperską, przy nurkowaniu. W różnych miejscach: na jeziorze w Przylasku Rusieckim, na Jeziorze Rożnowskim i na Rabie. Zdjęcia te świadczą o dorobku klubu i o jego faktycznych możliwościach. Warto więc sprawę spopularyzować, aby zjednać klubowi przyjaciół oraz protektorów.

Kłopotów młodym zapaleńcom nie brakuje. Warto klubem bliżej się zainteresować, aby mu pomóc! Słowa te kieruję do kierownictwa hutniczej organizacji LOK, do krakowskiej wojewódzkiej organizacji LOK i do kierownictwa Kombinatu. Jestem pewien, że na odzew długo nie będziemy czekać... (jd)

Ich domeną zaspakajanie potrzeb załogi

Mówiąc o pracy OZR HiL nie można pominąć dwóch bardzo istotnych dziedzin działalności: zaopatrzenia i produkcji napojów gazowanych. Nie każdy zapewne wie o tym, że nasz OZR jest największym w kraju zakładowym przedsiębiorstwem żywienia zbiorowego. Zaopatrzenie odgrywa w nim więc niezwykle ważną rolę. Zajmuje się nim Zespół Handlowy. **O zakresie jego pracy świadczy fakt, że podczas gdy w latach 50-tych trzeba było obsługiwać 10 placówek przewożąc do nich 4-ma samochodami po ok. 10 ton towarów dziennie, to obecnie dla 60 placówek OZR konieczne jest dowiezienie tzw. masy towarowej w ilości 50 ton dziennie.** Tę ciężką pracę utrudnia dodatkowo fakt nieprzystosowania posiadanych samochodów do przewozu towarów spożywczych. Brak jest ciągle w naszej hucie zaplecza magazynowo-produkcyjnego OZR.

Trudności trudnościami, a praca biegnie nieprzerwanie. Zaopatrzenie stołówek, barów i kiosków, choć nieraz na nie narzekamy, jest stałe, a asortyment towarów — w miarę szeroki. To zasługa ludzi OZR, ofiarnych skromnych pracowników zaplecza.

Janina Filusz jest inspektorem zaopatrzenia towarowego. W okresie swej pracy zajmowała różnorakie stanowiska, zdobyła szeroką wiedzę. Była kalkulatorką, technologiem żywienia zbiorowego, zajmowała się kontrolą stołówek, a nawet... doborem kadr. Dziś para się, jak już zaznaczyłem z powodzeniem, dziedziną zaopatrzenia. Nigdy nie schodzi z jej twarzy uśmiech, zawsze umie zachować pogodę ducha. Trudności na jakie napotyka mobilizują ją do jeszcze większego wysiłku i do operatywności. Zdobywa towary — skąd się da, trafia do każdej hurtowni, wynajduje drogi, którymi płynie do OZR-u struga setek ton żywności.

Pani Janina jest długoletnią działaczką związkową. Lubi teatr, za którym przepada. Lubi też wycieczki górskie, wypoczynek na łonie natury.

Stanisław Dudek — dyspozytor OZR, rozpoczął pracę w hucie w 1953 roku. Był najpierw w Oddziale Trakcji Kolejowej, a później w Tokarni Walców. Stąd, w 1958 roku, trafił do OZR i pozostał tutaj do dziś. Jego zasługą jest operatywne działanie transportu, choć wcale z tym — przy braku taboru samochodowego — nielekko. Robi co możliwe, aby setki ton towarów sprowadzić w terminie do huty i rozwieźć po placówkach. Szczególnie dużo wysiłku poświęca dostawie na wydziały gotowych posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych.

Kiedyś był dobrym piłkarzem, bronił bramki KS Hutnik. Dziś kibicuje swym młodszym kolegom. Pasjonuje się ciągle piłką nożną, nie opuszcza żadnego meczu hutniczej drużyny. Często zastać go też można na własnej działce w Prokocimiu, gdzie mieszka.

Bronisław Górski szefuje od wielu już lat hutniczej wytwórni wód gazowanych. Objął tę funkcję, gdy produkcja napojów wyniosła 7 tys. butelek dziennie. Urządzeń nie było prawie żadnych. Przychodziło się w nocy, aby zagrzać wodę w kociołkach do mycia butelek. Dzięki jego inicjatywie i ogromnemu zaangażowaniu powstała nowa, duża, nowocześnie wyposażona wytwórnia wód gazowanych. Dwie linie automatyczne produkują po 25 tys. butelek wód gazowanych i oranżady dziennie. Zdolność produkcyjna urządzeń jest jeszcze większa nie wykorzystuje się jej jednak. Hutnicy otrzymują bowiem szereg innych napojów, wodę mineralną itp. Załoga wytw. wód gazowanych OZR otrzymała za jego „berła" dobre warunki socjalne.

Pan Bronisław jest długoletnim działaczem związkowym, od 1965 roku jest prezesem Rady Oddziałowej OZR. Aktywnie działa też w organizacji partyjnej i w Radzie Zakładowej. Dużo serca poświęca ruchowi współzawodnictwa pracy. Po pracy zapalony filatelista zasiada nad znaczkami, przenosi się w bajeczny, kolorowy świat swego umiłowanego hobby. (jd)

Fot. St. GAWLIŃSKI

Złomu potrzeba nam coraz więcej!

Często wracamy w naszych publikacjach do tematu zbiórki złomu. O jego ważności nie należy chyba nikogo w hucie przekonywać. Dziś na temat złomu rozmawiamy z z-cą kierownika Zakładu Stalowniczego mgr inż. Stefanem Niziołkiem.

— *Niedawno zakończono w hucie jedną z akcji zbiórki złomu. Na czym ona polegała?*

— Polegała na zbiórce złomu wewnątrz huty. 15 kwietnia zakończyliśmy jej drugi etap który zaczął się od 20 marca.

Zebraliśmy łącznie 3,5 tysiąca ton złomu stalowego i żeliwnego. Ale nie jest to jedyna forma naszego działania. W hucie jest opracowany plan zbiórki złomu i w tym roku przewiduje się zebranie 310 tys. ton. Optymizmem napawa fakt przekroczenia planu zbiórki w pierwszym kwartale tego roku o 5 tysięcy ton.

— *Kto patronuje całej akcji?*

— Służby Dyrekcji Ekonomicznej HiL, osobiście dużą pomocą służy dyrektor **Stanisław Suchoński.** Realizują zaś zbiórkę złomu pracownicy poszczególnych wydziałów i zakładów. I w tym miejscu należy wspomnieć o wyróżniających się, a więc o Wydziale Konwertorów, Koksowni, Zakładzie Surowcowym, Walcowniczym.

— *Przyznać jednak należy, że nawet niezbyt bystry obserwator zauważy w naszej hucie dużo marnującego się złomu?*

— Dlatego działa stały zespół, który dokonuje przeglądu od tej strony. Zespół ten zaleca dokonywanie przeglądów magazynów huty. Tam też znajduje się dużo zbędnych części bądź urządzeń, takich które już nie będą potrzebne. Należy przystępować do ich złomowania.

— *Co utrudnia zbiórkę?*

— Powiem może co ułatwia. Ostatnio nastąpiła w tym względzie zasadnicza poprawa pracy transportu kolejowego i somochodowego. Natomiast dla lepszego zagospodarowywania złomu, dla jego przerobu konieczna jest dalsza rozbudowa i modernizacja oddziału przerobu złomu. Zresztą ciekawie o tym pisaliście już w Głosie Nowej Huty w artykule „Szansa w złomie".

— *Jeśli pracownik huty zauważyłby gdzieś zgromadzoną dużą ilość złomu, kogo o tym ma powiadomić?*

— Naszego komisarza ds. złomu mgr. inż. **Stanisława Grzyba.** Zajmie się on tym na pewno. Podaję telefon: 71-16.

Dziękuję za rozmowę:

MIECZYSŁAW GIL

Wpisy do Zasadniczej Szkoły Zawodowej

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Huty im. Lenina przyjmuje wpisy do 2-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla pracowników dorosłych HiL — na rok szkolny 1977/78.

ZAWODY

- **ślusarz (mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych),**
- **elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych,**

WARUNKI PRZYJĘCIA

- **ukończona szkoła podstawowa,**
- **co najmniej 1-roczny staż pracy w zawodzie zgodnym z obraną specjalnością nauczania lub na stanowisku technologicznym, na którym jest drugi zawód,**
- **podanie o przyjęcie do szkoły zaopiniowane przez kierownika zakładu pracy na obowiązującym formularzu,**
- **świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (oryginał),**

UPRAWNIENIA ABSOLWENTÓW

- **przyznanie bez egzaminu tytułu robotnika wykwalifikowanego,**
- **przyjęcie bez egzaminu wstępnego do 3-letniego Technikum dla Pracujących HiL,**
- **nauka w szkole trwa 2 lata. Zajęcia odbywają się na dwie zmiany 4 razy w tygodniu w godzinach dostosowanych do pracy w ruchu ciągłym.**

Wpisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Zasadniczej Szkoły Zawodowej — Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Huty im. Lenina os. Złota Jesień 2, I piętro, pokój 120 (tel. 436-88) codziennie w godzinach od 8.00 do 16.00.

Wpisy trwają od 1 kwietnia 1977 r. do 30 czwarca 1977 r. Lista przyjętych będzie ogłoszona 1 września br.

Z ŻYCIA ZBoWiD

W Fabrycznej Organizacji ZBoWiD odbywa się kampania sprawozdawczo - wyborcza. W zakładowych kołach zbowidowskich dokonuje się oceny pracy, wytycza kierunki działalności i wybiera najlepszych aktywistów do przyszłych zarządów kół.

21 bm. na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym Koła ZBoWiD Zakładu Wielkopiecowego, z udziałem kolektywu kierowniczego ZS, dokonano wyboru 7-osobowego Zarządu Koła, który na prezesa powołał ponownie kol. **Stanisława Czekaja.**

Uczestnicy zebrania Koła ZBoWiD Transportu Kolejowego wybrali nowy Zarząd. Prezesem został **Stefan Olewiński.** Ustępującemu prezesowi ppłk **A. Lewendzie** złożono podziękowanie za owocną działalność.

24 kwietnia — w miesiącu pamięci narodowej Koło ZBoWiD DA z prezesem **Julianem Bilskim** na czele zorganizowało rajd po zapomnianych miejscach straceń. W tym rajdzie udział wzięli także członkowie ZSMP z W-96 oraz harcerze ze szkoły podstawowej z Siedlca. (jb.)

HUTNICZE portrety

Kazimiera Frysa pierwszą w swym życiu pracę zawodową rozpoczęła w OZR HiL. Było to w 1954 roku. Zjawiła się w hucie jako absolwentka Technikum Ekonomiczno-Kolejowego. Od tego momentu do dziś zajmuje się sprawami żywienia zbiorowego załogi poświęcając im wiedzę i bez przesady — serce.

Przeszła różne funkcje w OZR. Była kalkulatorką obliczającą ilość i ustalającą jakość składników pokarmów serwowanych w stołówkach Kombinatu. Najdłużej pracowała w stołówce przy wydziale Wielkich Pieców. Jako świetnego fachowca i bardzo sumienną pracownicę szybko „porwano" ją do centrali OZR HiL. Także tu pełniła różne funkcje, od organizacji transportu wewnętrznego poczynając, a na kontroli raportów produkcyjnych kończąc.

Obecnie pracuje w księgowości OZR pełniąc funkcję st. księgowego. Mówią o niej współpracownicy wiele dobrego: jest samodzielnym, ofiarnym, niezwykle odpowiedzialnym fachowcem w swojej specjalności. Orientuje się w całokształcie zagadnień księgowości, a nie takie to proste sprawy. Powiem tylko, że co miesiąc księguje się w OZR ok. 500 faktur, że nie ma jeszcze żadnej mechanizacji, a obrót handlowo-rozliczeniowy sięga 100 milionów złotych.

Wyrazem uznania i zaufania było powierzenie jej w ub. kadencji funkcji sekretarza związkowej rady oddziałowej. Zaangażowana jest także w działalności PTTK, organizuje załodze wypoczynek po pracy. Propaguje czynną jego formę łużą wagę przykładając do krajoznawstwa, do poznawania piękna naszego kraju, oraz jego gospodarczego dorobku.

Zamiłowania po pracy pani Kazimiery? Przede wszystkim — turystyka i dalekie spacery. Chętnie uprawiałaby też działkę, ale jej jeszcze nie ma. Myślę, że to marzenie jubilatki OZR nie pozostawi bez echa. Kierownictwo zadba chyba, aby zostało spełnione... (jd)

Stal półuspokojona lepsza i ekonomiczniejsza

W dniach 21 i 22 kwietnia br. spotkali się w hucie na konferencji wybitni specjaliści stalownicy z kilku krajów m. in. z ZSRR, CSRS, BRL ze specjalistami polskimi z Instytutu Metalurgii Żelaza, Politechniki Śląskiej i Huty im. Lenina. Celem było omówienie aspektów technicznych produkcji stali półuspokojonej. Na konferencji wygłoszonych zostało 15 referatów w tym 3 zagraniczne.

Referenci przedstawili wyniki najnowszych badań metalograficznych i wytrzymałościowych stali półuspokojonej, której produkcja w świecie wynosi ponad 30 proc. całości. Stal półuspokojona jest trudna w produkcji gdyż technologia jej wytwarzania polegająca na specjalnym odtlenianiu i likwidacji różnych domieszek jest skomplikowana, lecz stal ta ma znacznie lepsze własności fizyko-mechaniczne, lepszy uzysk a więc jest ekonomiczniejsza.

Produktami ze stali półuspokojonej zainteresowane są przemysły m. in. budowlany i stoczniowy używający blach na kadłuby statków dalekomorskich.

Mgr inż. ALBIN KSIENIEWICZ

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL DO 26 IV 1977 R.

Zakład Mat. Ogniotrwałych	
wyroby szamotowe	100
wyroby zasadowe	102
wapno palone	107
dolomit	104
Zakład Koksochemiczny	
koks ogółem	99
koks wielkopiecowy	99
Zakład Wielkopiecowy	
aglomerat ze spiekalni 1	103
aglomerat ze spiekalni 2	103
surówka	101
Zakład Stalowniczy	
stal ogółem	93
stal martenowska	96
stal konwertorowa	103
stal elektryczna	124
wlewnice i osprzęt	100
Zakład Walcowni Zimnych	
blacha czarna	100
ocynkowana	98
ocynowana ogniowo	96
elektrolitycznie	75
karoseryjna	103
Zakład Przet. Hutn. Bochnia	
blacha trafo	32
profile gięte	102
Walcownie Wstępne	
kęsiska	98
kęsy	97
Walcownia Slabing	
slaby	99
Walcownia Gorąca Blach	
blacha	94
Walcownia Gorąca Taśm	
taśma	94
Walcownia Drobna i Drutu	
profile drobne	118
drut	104
Wydział Rur Zgrzewanych	
rury stalowe	95

DOBRZE I RYTMICZNIE pracują w dalszym ciągu załogi Aglomerowni. Wykonały plan dając dodatkowo: 8,5 tys. ton spieku (I Aglomerownia) i 7.8 tys. ton (II Aglomerownia). Mocne tempo pracy utrzymują wielkopiecownicy. Wykonali plan z nadwyżką 3,9 tys. ton surówki. W czołówce najlepszych załóg utrzymuje się załoga Stalowni Konwertorowej. Dała ona dodatkowo 6,2 tys. ton stali.

NIEWYKONALI PLANU stalownicy z Martenowskiej. Niedobór wynosi 9,5 tys. ton. Pozostały również w tyle załogi: Walcowni Zgniatacz (4,7 tys. ton kęsisk i 3,3 tys. ton kęsów niedoboru), Walcowni Gorącej Blach (9.4 tys. ton niedoboru), Wydz. Rur Zgrzewanych (349 km rur niedoboru). (jd)

HPR minęło 30 lat...

Tegoroczny Dzień Hutnika jest jednocześnie okazją do podsumowania ponad 30-letniego dorobku Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, jedynego w kraju specjalistycznego przedsiębiorstwa remontowego, bliskiego również Hucie im. Lenina. Z tej też okazji o przedstawienie osiągnięć i zamierzeń Przedsiębiorstwa poprosiliśmy dyrektora naczelnego HPR — doc. mgr inż. JANA STOKŁOSĘ.

— Ja sądzę, że to będzie zaledwie szkic dziejów, bowiem trudno przeszło 30-letnią działalność HPR zamknąć w okolicznościowej publikacji prasowej.

— Zarania dziejów Przedsiębiorstwa należy szukać — tuż po wyzwoleniu kraju w 1945 roku. Cały wysiłek był skierowany na odbudowę hutnictwa na ziemiach odzyskanych. Przedsiębiorstwo występowało wtedy jako Hutnicze Biuro Budowlane, w kilka lat po połączeniu z pokrewnymi zakładami powstało HPR w zbliżonej do obecnej strukturze. Dotąd w swym systemie organizacyjnym pozostaje przedsiębiorstwem wielozakładowym — specjalistycznym. Dla zorientowania czytelników wymienię zakłady wchodzące w skład haperowskiej rodziny — Zakład Remontowo-Montażowy w Gliwicach, Zakład Remontów Pieców Hutniczych w Chrzanowie, znany Wam bliżej krakowski Zakład Remontów Hutniczych, Zakład Budowlano-Inwestycyjny w Rudzie Śląskiej-Chebziu, Zakład Remontów Huty Katowice w Ząbkowicach Będzińskich, Zakład Zaplecza Technicznego w Rudzie Śl.-Chebziu i Zakład Projektowo-Technologiczny w Gliwicach.

— Zatrzymajmy się może nad bogatym w wydarzenia okresem rozwoju Przedsiębiorstwa, bo to przecież barwna karta i historia HPR.

— W tym miejscu chciałbym wskazać na zasługi naszej załogi. Jej szybką adaptację do wciąż postępującej techniki i organizacji prowadzenia remontów; do wymogów nowych technologii hutniczych. Przecież prawie każdy remont połączony jest z modernizacją, z zastosowaniem nowych, bardziej precyzyjnych i skomplikowanych technik w wykonawstwie remontu. Powiem tu chociażby o przebudowie wielkich pieców z powiększeniem ich objętości, modernizacji pieców stalowniczych na paliwo płynne, przebudowie martenów w Hucie im. Lenina na „tandem" i setek innych urządzeń i agregatów hutniczych. A ostatnio, osiągnięcia w montażu mostu skipowego na Wielkim Piecu nr 1 w HiL... przy współpracy krakowskiej AGH itd. itd.

Nasz dorobek wspierają poważnie osiągnięcia naukowe w zakresie hutnictwa wspomnianej AGH, Politechniki Śląskiej, Uniwersytetu Śląskiego i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach. Współpracujemy także z biurami projektów. Korzystamy z wymiany doświadczeń z zaprzyjaźnionymi zakładami w Jugosławii, Czechosłowacji, ZSRR, na Węgrzech... Korzyści są zresztą obopólne, a w przypadku wyższych uczelni my stwarzamy warunki dla „eksperymentów", a nasi pracownicy mają możliwość uzupełniania wiedzy na studiach podyplomowych i specjalistycznych kursach. Integrującymi jednostkami są tu Stowarzyszenia Naukowo-Techniczne.

osiągnięcia i zamierzenia

— Sumując dorobek HPR nie sposób pominąć tak ważnej jego części jakim są inwestycje.

— W tej dziedzinie rzeczywiście mamy się czym pochwalić. Własnymi siłami budujemy zaplecze techniczne, socjalne i gospodarcze. W ramach tzw. luzów remontowych pomagamy innym przedsiębiorstwom w budowie obiektów socjalnych. Choćby tylko odnotować należy także wybudowanie sanatorium „Hutnik" w Szczawnicy, sanatorium przeciwgruźliczego „Stalownik" w Mikuszowicach, wiele inwestycji specjalistycznych i przemysłowych.

Na szczególną uwagę zasługują inwestycje wykonane w ostatnim pięcioleciu o dużym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Do najważniejszych z nich zaliczyć można budowę Mikrohuty w Strzemieszycach — zakładu produkcyjno-badawczego, budowę Fabryki Domów Hutniczych koło Będzina — wielkiego zaplecza budownictwa mieszkaniowego dla budowniczych huty „Katowice", budowę elektrostalowni w hucie Zawiercie...

— No i oczywiście udział w budowie Wielkiego Pieca w hucie Katowice.

— Trzeba od razu sprostować. Nie Wielkiego Pieca ale Zakładu Wielkopiecowego w skład którego wchodzi około 120 różnego rodzaju obiektów. Dodać też należy do naszego konta budowę ośrodka hotelowego dla załogi.

Większość zadań wykonaliśmy przed terminem dzięki dużej mechanizacji robót.

— Postęp techniczny i mechanizacja robót, wszystko to służy rozwojowi polskiego hutnictwa a'e głównie przecież ludziom, poprawie ich warunków pracy?

— Można z dużym uznaniem mówić o ciężkiej pracy remontowców. Przygotowanie hutniczych maszyn i urządzeń do eksploatacji, to sprawa wiedzy, umiejętności ale także mięśni ludzkich. Dlatego też mechanizacja remontowych robót jest czynnikiem pierwszoplanowym w naszej działalności. Robimy wszystko by z dnia na dzień ograniczać wysiłek ludzki.

Na przestrzeni ostatnich lat wzrósł poważnie nasz majątek w postaci wielkich dźwigów montażowych koparek wieloczynnościowych typu „Gradall", „Grant", wózków samojezdnych i innych urządzeń w transporcie wewnątrzzakładowym. Korzystamy w tej mierze z doświadczeń remontowych światowego hutnictwa.

— A przyszłość?

— Przyszłość? To dalszy rozwój Przedsiębiorstwa, nowe zadania remontowe. Na przestrzeni 30 lat wartość naszej produkcji wzrosła 30-krotnie, a zatrudnienie 4-krotnie.

W 1980 roku polskie hutnictwo będzie produkować 24 mln ton stali. HPR będzie się więc ciągle rozrastać, by sprostać potrzebom remontowym i nowym zadaniom modernizacyjnym hutnictwa.

Nie zapominajmy jednak o jubileuszu. Przecież to szmat czasu, trzydzieści lat ciężkiej pracy. Całej HAPEROWSKIEJ RODZINIE, z tej okazji ŻYCZE SZCZĘŚCIA, POMYŚLNOŚCI. WASZE ZDROWIE!

Rozmawiała:
HENRYKA ROSIEK

mówią o HPR

Dr inż. STANISŁAW STRAMA — dyrektor techniczny Kombinatu HiL

— HPR, a ściślej krakowski Zakład Remontów Hutniczych jest traktowany jako integralna część załogi HiL. W ciężkiej, codziennej pracy są to tacy sami hutnicy, pracujący niekiedy w dużo trudniejszych warunkach. Nasza zbieżność interesów i celów występuje zarówno na szczeblach dyrekcyjnych jak i na poszczególnych stanowiskach pracy. Kiedyś panowało takie przekonanie, że HPR najmniejszym wysiłkiem chciał uzyskać najwyższe efekty. Była to opinia krzywdząca. Wszystkie przeszkody we współpracy zostały już zlikwidowane. Łączy nas jeden cel: dobry stan urządzeń, gwarantujący dynamiczny wzrost produkcji i bezpieczną pracę hutniczych załóg. W 1977 roku doprowadziliśmy do tego, że potrzeby remontowe HiL są w całości spełniane przez HPR. To wielki sukces. Bardzo dobrze układa się też współpraca pomiędzy poszczególnymi specjalistami i sekcjami huty i ZRH. Nie spotyka się przypadków przedłużania czasu remontu danego agregatu. Wręcz przeciwnie. Często remont jest skróeony. Powiem jeszcze o drugim aspekcie naszej współpracy. Dzięki fachowcom HPR możemy w pełni realizować nasz program modernizacji hutniczych urządzeń. Aktualnie najważniejszym zagadnieniem jest modernizacja Wielkiego Pieca nr 3. Sądzę, że takiego zadania niewiele przedsiębiorstw podjęło by się w Polsce, głównie w tak korzystnym dla huty czasie.

— Znane są nam trudności ZRH. Bacznie obserwujemy poczynania w zakresie wprowadzania nowych technologii i metod organizacyjnych przy wykonywanych remontach. Przy remontach widzimy coraz więcej maszyn. Praca ludzka jest mechanizowana. Wiele urządzeń mogliśmy załatwić dzięki wspólnemu działaniu. Skoro o tych sprawach mowa, godne podkreślenia jest tu rzeczowe stanowisko dyrektora Jana Stokłosy. Dlatego też jestem przekonany że z HPR-em zrealizujemy nasz wielki program modernizacyjny huty. Po to, żeby jak mawia dyr. nacz. HiL, dr inż. Czesław Drożdż, Nowej Hucie przybywało wciąż lat, lecz żeby przy tym wciąż była młoda technicznie. Po prostu NOWOCZESNA.

Mgr inż. BOGUSŁAW KWIECIEŃ — kierownik Zakładu Stalowniczego

Zakład Remontów Hutniczych HPR wykonuje u nas dwojakiego rodzaju remonty: mechaniczne suwnic i innych urządzeń oraz remonty pieców martenowskich i pieca tandem. Nasza opinia o pracy ludzi HPR jest pozytywna, a już na szczególne wyróżnienie zasługuje wydział piecowy z kierownikiem Józefem Stefańskim na czele. Współpraca nasza jest długoletnia, ma już sprawdzone formy organizacyjne. Nie utrudniamy sobie nawzajem pracy. HPR-owcy wiedzą, że dla nas najważniejsze zadanie, to produkcja stali; starają się remonty skracać. A ponieważ w technice i ekonomice ważne są liczby podam, że w 1976 roku na samym piecu tandem było 117 godz. dodatkowego czasu powstałego ze skrótów remontów. Dzięki temu mogliśmy wyprodukować 21 tysięcy ton stali. Nie było to bez znaczenia przy naszych napiętych zadaniach produkcyjnych. W pierwszym kwartale tego roku z tegoż samego wyprodukowaliśmy już na piecu tandem 5,5 tys. ton stali. Skróty na piecach martenowskich też były znaczące. Dlatego w imieniu stalowników składam HPR-owcom jak najlepsze życzenia.

Mgr inż. ZBIGNIEW SZOT — inżynier maszyn ogniowego czyszczenia w Walcowni Slabing

— W ostatnim okresie nastąpiła generalna poprawa jakości wykonywanych remontów, powiedziałbym, metamorfoza. Wciąż jednak wydaje mi się, że remontowcy z ZRH nie są jeszcze wyposażeni w odpowiednie narzędzia. Przy dzisiejszych, skomplikowanych urządzeniach pracujących w hucie, do ich remontowania nie wystarczy młotek i palnik. Od początku istnienia naszej walcowni współpracuję z kolegami z HPR. Największym ich wyczynem jest jednak ostatni remont maszyny ogniowego czyszczenia slabów. Jedyne takie urządzenie w Polsce, firmy Union Carbide rozebrane zostało na najmniejsze części i w terminie wyremontowane. Nie spodziewałem się, że pójdzie to tak sprawnie. Każdy jeden pracownik HPR, wspólnie z naszymi służbami włożył w ten remont swoje największe umiejętności. Z takimi ludźmi można współpracować...

MIECZYSŁAW GIL

Symbioza nauki i techniki

— Tego to pani nie napisze — mówi prof. **ZBIGNIEW ENGEL** — dzięki współpracy z HPR-em i krakowskim ZRH poznałem „bebechy" hutnictwa. Pani to napisze elegancko o tajnikach praktycznych zastosowań znanych nam z teorii urządzeń i aparatury, o konieczności wgłębiania się w sprawy produkcji, bo bez tego niemożliwe jest uogólnianie. Ale to tak wygląda w rzeczywistości, gdy zagląda się we wnętrzności maszyn i urządzeń w trakcie remontów i budowy.

Instytut Wibroakustyki AGH, którym kieruje prof. Zbigniew Engel od lat utrzymuje ścisły kontakt z HPR. Od dwudziestu lat współdziała z nimi jego szef.

CO DAJE TA WSPÓŁPRACA

Właśnie w Przedsiębiorstwie i na studiach podyplomowych, organizowanych dla pracowników HPR wychowało się szereg specjalistów krajowej rangi. Najpierw była produkcja, czyli normalny ciąg pracy zawodowej, potem studia na AGH, potem specjalizacja naukowa, w oparciu o materiał zbierany w trakcie pracy zawodowej, wreszcie stopnie naukowe i praca na uczelni prowadzona równolegle z zajęciami w HPR. Taką drogę przeszedł np. doc. kontraktowy w Instytucie, dyrektor naczelny HPR mgr inż. **Jan Stokłosa**. Na studiach podyplomowych kształci się szereg innych osób z kierownictwa krakowskiego zakładu. Przy tym tylko niektóre zajęcia są prowadzone na uczelni. Reszta niemal wprost na stanowisku pracy kształcących się. Naukowcy z AGH pilotowali szereg prac remontowych, pracowali przy wdrażaniu unikalnych urządzeń.

Nie obce są AGH sprawy pozornie marginalne. Stworzenie właściwej odzieży ochronnej dla pracujących w wysokich temperaturach lub wyeliminowanie ludzi w pracach w określonych warunkach.

Oczywiście do poprawy warunków pracy przyczyniają się też najistotniejsze badania Instytutu. Badania procesów wibroakustycznych maszyn, identyfikacja i lokalizacja źródeł drgań mechanicznych i akustycznych, które stanowią poważne zagrożenie dla trwałości maszyn i urządzeń, powodują ich szybsze „zmęczenie", a co za tym idzie większą częstotliwość remontów.

CO ZYSKUJE DRUGA STRONA

Czyli jaką korzyść ma uczelnia i współpracujący z HPR-em naukowcy?

Na pierwszym miejscu wymienia się komorę bezechową. Jedyna tego typu w Polsce komora ciszy zbudowana specjalnie w celu badań przemysłowych. Potężna hala wyłożona wewnątrz materiałami głuszącymi, umożliwia słuchanie... bicia własnego serca. Tu w absolutnej izolacji od drgań i hałasów zewnętrznych poddaje się badaniom maszyny, materiały i urządzenia. Określa natężenie drgań jakie powoduje ich praca lokalizuje pochodzenie, zapisuje na czułych instrumentach. A wykonał to urządzenie w całości HPR pod nadzorem mgr. inż. **Zbigniewa Strzeleckiego** z krakowskiego ZRH.

Jest ZRH dla uczelni pogotowiem ratunkowym w przypadku remontów awaryjnych nie tylko maszyn i urządzeń lecz także... domów akademickich.

Krakowski ZRH od lat jest poligonem doświadczalnym dla przyszłych inżynierów. Lubią w ZRH studentów odbywających praktyki, podobnie jak studenci chętnie odbywają praktyki. Słowem należy życzyć by nadal ta symbioza trwała i by owoce wdrażania myśli teoretycznej do praktyki przemysłowej wyglądały właśnie tak jak w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym.

ANNA GORAZD

Kartki z kalendarza

1. I. 1952 — powołanie do życia Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego.

1960 — wartość produkcji HPR przekroczyła 1 mld zł. Utworzenie przy Hucie im. Lenina Odcinka Remontowo-Budowlanego nr 20 HPR.

1965 — HPR przekroczyło stan zatrudnienia 10 tysięcy osób.

1966 — nadanie HPR przez OK FJN „Odznaki 1000-lecia Państwa Polskiego".

1969 — przekształcenie HPR w przedsiębiorstwo wielozakładowe.

1970 — wartość krakowskiego Zakładu Remontów Hutniczych przekroczyła 1 mld zł.

1972 — HPR osiągnęło stan zatrudnienia 15 tysięcy osób, Zakład Remontów Hutniczych osiągnął stan zatrudnienia 4 tysiące osób.

1974 — wartość produkcji HPR przekroczyła 6 mld zł.

1976 — HPR zostaje podporządkowane Ministerstwu Hutnictwa. Wartość produkcji krakowskiego ZRH przekroczyła 2 mld zł.

1977 — wartość produkcji HPR przekracza 9 mld zł, a zatrudnienie 17.300 osób. Załoga krakowskiego Zakładu Remontów Hutniczych uzyskała I MIEJSCE WE WSPÓŁZAWODNICTWIE MIĘDZYZAKŁADOWYM zdobywając Sztandar Przechodni.

Zobowiązania remontowców

pomagają w pracy hutnikom

Każdego dnia przed Świętem Pracy podejmowane są w naszej hucie zobowiązania i czyny społeczne. Przoduje w nich załoga ZRH HPR. Wśród wielu rozmaitych zobowiązań, których inspiracja wywodzi się z chęci uczczenia 1-Majowego święta, podamy kilka.

Zamiast 18 maja już w dniu 1 maja oddane zostaną fundamenty budynku filtrów i akp — ważne elementy remontu kapitalnego wp. nr 3.

Brygady Wydziału Piecowego ZRH postanowiły skrócić remont pieca tandem w Stalowni Martenowskiej o 6 godzin. Zobowiązanie to już wykonały!

Załoga Wydz. Remontów Mechanicznych podjęła się skrócić remont wp. nr 5 o 3 godziny, remont ciągu produkcyjnego Walcowni Taśm — o 1 godzinę, remont Walcowni Drutu — o 2 godziny, remont taśmy aglomeracyjnej w Spiekalni nr 2 — o 1 godzinę, remont pieca elektrycznego — o 72 godziny.

Załoga Wydz. Remontów Budowlanych, Energetycznych i Montażowych postanowiła skrócić planowany remont pieca elektrycznego w W-1 o 10 dni. Słowa dotrzymała. Zobowiązanie już zostało wykonane.

Dni, godziny, a nawet minuty przyspieszenia remontów decydują o dodatkowej produkcji huty, idą więc na wagę surówki, stali i wyrobów walcowanych. (jd)

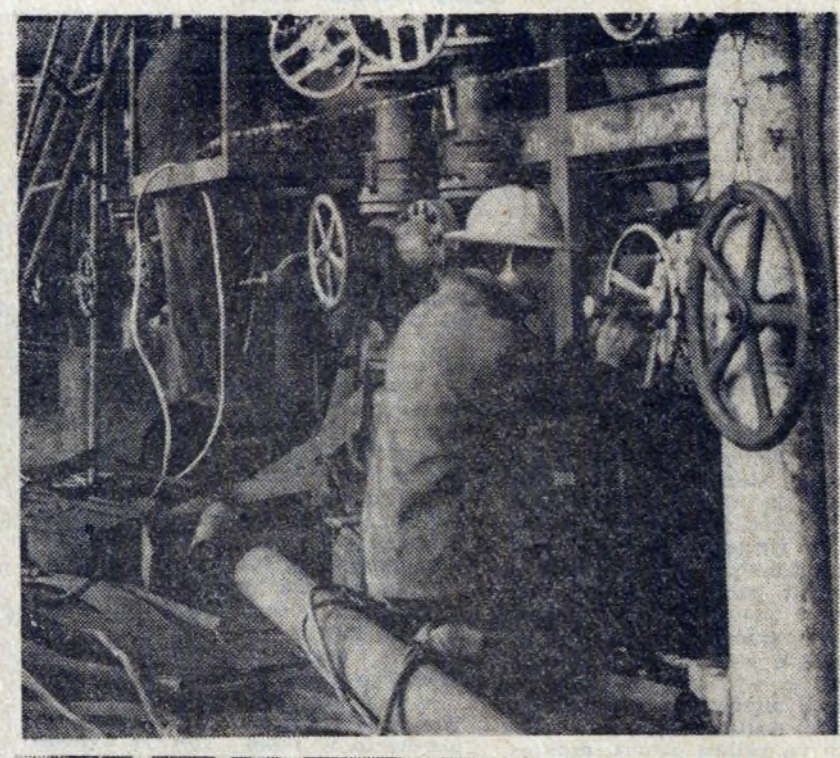

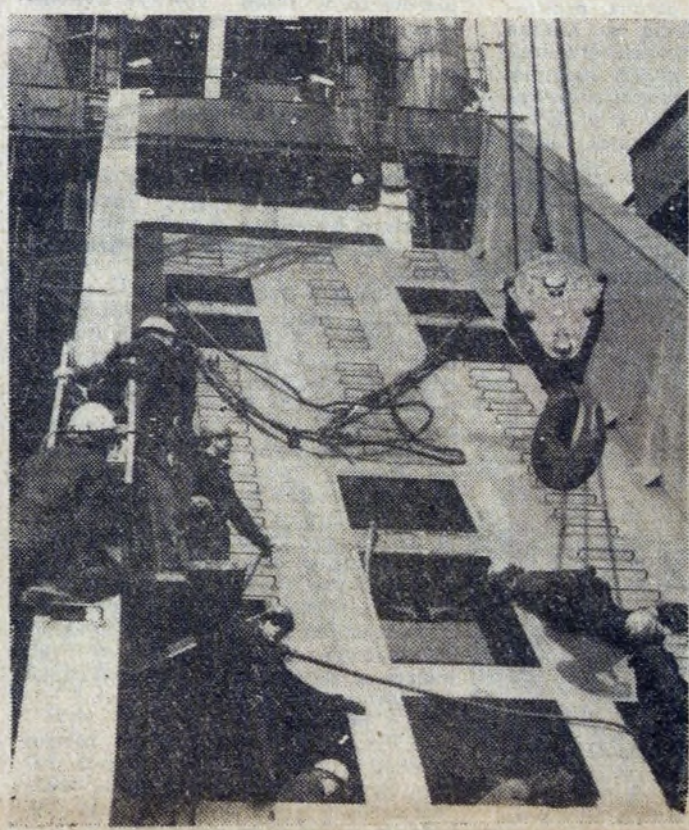

·H·P·R·
GŁÓWNY WYKONAWCA PIERWSZEGO PIECA TANDEM w POLSCE

Piec „tandem", to jedna z wielu inwestycji hutniczych realizowanych przez załogę Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego w krakowskim Kombinacie. W latach sześćdziesiątych „tandem" był oczywiście ewenementem nie tylko na skalę krajową. Do grupy wydarzeń tej rangi zaliczyć można jeszcze co najmniej kilka poważnych, liczących się w hutnictwie obiektów. Choćby wspomnieć należy o sprawnej budowie, zakończonej powodzeniem, Wydziału Mas Bezwodnych w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych. Tylko remontowcy, współdziałając z innymi specjalistycznymi przedsiębiorstwami, mogli wybudować ten kompleks urządzeń w szybkim terminie. Znane im były bowiem zamierzenia hutników — drogą, sprowadzaną za ciężkie dewizy wykładzinę do pieców konwertorowych... będzemy produkować u siebie.

Mniejsze urządzenie, ale jakże ważne dla walcowników, to ostatnio oddana do użytku V Chłodnia w Walcowniach Wstępnych. Budowę jej odkładano z roku na rok, bo nie było wykonawcy.

Wygospodarował na ten cel czas i ludzi Zakład Remontów Hutniczych, bo jak tu nie pomóc bratniej hucie, z którą HPR współpracuje od długich lat. Współpraca ta układa się zresztą coraz lepiej. *A tam gdzie się rozumieją są i efekty...*

Ludzie dobrej roboty

Józef Halada

Od roku 1951 pracował w Zjednoczeniu Przemysłowym Budowy Huty im. Lenina. W sześć lat później przeniesiony do naszego Kombinatu, a w roku 1962 — do ZRH Pracuje na stanowisku murarza pieców przemysłowych Oddziału Martenowskiego Wydziału Remontów Pieców. Aktywista związkowy. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Józef Cybuch

Od 1951 roku był jednym z budowniczych naszego Kombinatu, pracując później w W-18 jako ślusarz przy remontach pieców martenowskich. W roku 1962 przeniesiony służbowo do Zakładu Remontów Hutniczych. Pracuje tu do chwili obecnej na stanowisku ślusarza-brygadzisty przy remontach martenów. Aktywny działacz partyjny. Za działalność społeczną i wzorową pracę zawodową odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Władysław Tabor

Zatrudniony w Hucie im. Lenina od roku 1951, a w roku 1962 przeniesiony do ZRH. Ślusarz brygadzista przy remontach pieców martenowskich. Aktywny działacz PZPR, jest sekretarzem POP w Wydziale Remontów Pieców. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Dobry fachowiec, człowiek sumienny i pracowity. Nie odmawia żadnej roboty, choćby trzeba było wykonać ją po normalnych godzinach pracy.

Jan Zapała

Od roku 1950 pracował w Zarządzie Kolejowym, a następnie w W-18, skąd w roku 1962 został przeniesiony do ZRH. Jest murarzem pieców przemysłowych. Aktywnie uczestniczy we współzawodnictwie pracy oraz w czynach produkcyjnych i społecznych dla dzielnicy. Bezpartyjny, aktywista związkowy.

Zdjęcia:
STANISŁAW GAWLIŃSKI
CZESŁAW KOLENDO

Marian Korytowski

Zawodowo pracował już od roku 1948, a w osiem lat później podjął pracę w Hucie im. Lenina, następnie w ZRH. Rozpoczął od stanowiska ślusarza, obecnie jest mistrzem utrzymania ruchu w Wydziale Głównego Mechanika. Pełnił szereg funkcji partyjnych, był członkiem, egzekutywy KZ PZPR i sekretarzem POP. Posiada Krzyże Zasługi — srebrny i złoty, wpisany jest do Złotej Księgi Zasłużonych Pracowników Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego.

Po ciężkiej pracy zasużony odpoczynek

Nie wszyscy chętni mogą jeszcze wyjechać na wczasy, ale i tak wydaje mi się, że sytuacja w ZRH HPR jest pod tym względem trochę lepsza niż huty. Szereg ośrodków wczasowych będących we władaniu HPR zaprasza załogę do wypoczynku. W ub. roku skorzystało z niego 1.280 pracowników i członków ich rodzin. Gdzie wyjeżdżali?

Największym powodzeniem cieszy się naturalnie ośrodek wypoczynkowy w Kozubniku koło Porąbki. Luksusowy, wspaniały, spełniający wszelkie warunki dobrego pensjonatu. Ośrodek jest w rozbudowie, a więc przybędzie w nim miejsc. W ub. roku wypoczywały tutaj 322 osoby z ZRH i jak mi wiadomo pobyt w Kozubniku bardzo sobie chwalą.

Nad morzem w Międzywodziu czynny jest prawdziwy wczasowy „kombinat" haperowski. Nasi remontowcy otrzymali w nim 443 miejsca. Wypoczywali w okresie od czerwca do 15 września.

Inny charakter posiada ośrodek w Międzybrodziu koło Żywca. Jest to po prostu camping. Udzielił on gościny 126 wczasowiczom z Nowej Huty.

Wspomnieć również należy Zakopanem gdzie HPR posiad dwie wille: zapewniają or jednak tylko mieszkania b wyżywienia. W Zakopan wypoczywało w ub. roku 6 osób.

Dodatkową ilość skierowań wczasowych zapewnił FP. Młodzież postarała się o wyjazdy na obozy zagranicz uzyskane drogą wymiany . in. w Czechosłowacji, Jugosławii i na Węgrzech.

Dużą troską otacza Rada Zakładowa i kierownictwo przedsiębiorstwa wypoczynek organizowany dla dzie Efekty są dobre. Wszystkie, albo ściślej prawie wszystkie dzieci pracowników ZR mogą korzystać z koloni letnich. Rok rocznie w czas wakacji rolę bazy wypoczynkowej dla dzieci z Nowej Huty spełniają szkoły w Gorlicach, Zakopanem, Kozubniku, Nickulinie koło Żywca, w Snoku i Rabce. W ub. roku obęto koloniami 530 dzieci, a z obozów harcerskich skorzystało jeszcze dodatkowo ponad 70 dzieci.

Lubianą formą wypoczynku, zwłaszcza przez dzieci starsze, są obozy wędrowne. Tego roku przeidziane są dla dzieci pracowników ZRH cztery takie obozy, szlak wędrówek prowadzić będzie po Pojezierzu Mazurskim, Lubuskim oraz brzegiem Bałtyku.

Wycieczki odbywają się rzeczywiście dość systematycznie przy maksymalnym wykorzystaniu wszystkich pięciu autobusów zakładowych ZRH. Gdzie najchętniej udają się remontowcy ze swymi rodzinami? Aktyw organizatorów wypoczynku oferuje im często, wychodząc zresztą naprzeciw zapotrzebowaniu: Zarabie, Skałę Kmity, Ojców, Cikowice inne urocze miejscowości położone niedaleko Krakowa.

Dalsze natomiast „wypady" turystyczno-krajoznawcze organizuje Rada Zakładowa. Mile zapisały się w pamięci uczestników takie kilkudniowe wycieczki jak: „Szlakiem Kopernika" (4-dniowa), do Warszawy (3-dniowa), do Poznania na Targi (3-dniowa). A już specjalnie atrakcyjna była 12-dniowa wycieczka do ZSRR ze zwiedzaniem Moskwy i Jałty, pomyślna jako forma nagrody dla aktywu związkowego.

Wycieczki to oczywiście domena działalności PTTK. Czy ruch turystyczny dobrze w ZRH się rozwija? Otóż niestety na pytanie to muszę odpowiedzieć przecząco. Nie ma jeszcze w ZRH takich turystycznych tradycji i doświadczeń jak chociażby w Hucie im. Lenina. Nie ma przeszkolonego aktywu, brakuje zapaleńców-turystów. Znam z turystycznych szlaków dwóch kolegów **Mariana Rajchla** i **Emila Tarsę** — obaj aktywni i doświadczeni organizatorzy czynnego wypoczynku po pracy. Okazuje się jednak, że Marian już w ZRH nie pracuje, a kol. Tarsa — aktywny w Oddziale PTTK HiL w komisji ochrony przyrody, w swym macierzystym zakładzie nie jest należycie wykorzystywany. Szkoda!

Wierzę jednak, że turystyka również w ZRH zdobędzie sobie prawo obywatelstwa. Może przełom na dobre nastąpi po **„Górskim Rajdzie Remontowców"**, zaplanowanym po raz pierwszy w ZRH tego roku, w okresie obchodów Dnia Hutnika. Wszak turystykę trzeba „posmakować" trzeba poznać jej uroki. Reszta — przychodzi sama. Jeżeli ten pierwszy rajd górski będzie dobrze przygotowany, a program okaże się ciekawy, pewien jestem sukcesu. Po tym pierwszym rajdzie przeprowadzonym w Beskidzie Żywieckim pójdą na pewno inne, turystyka ruszy z martwego punktu.

Wielką szansą dla rekreacji, która wydaje mi się równie ważna jak turystyka, jest pozyskanie przez ZRH obiektu, jakiego nie ma żadne inne przedsiębiorstwo. Myślę o dworku w Minodze koło Skały, przejmowanym wprawdzie w stanie daleko posuniętej dewastacji, nikt jednak szybciej i lepiej od remontowców nie przywróci go do dawnej świetności. Dworek liczy ok. 20 pokoi. Otoczony jest pięknym parkiem. Można będzie stworzyć tutaj bazę rekreacyjną z najprawdziwszego zdarzenia.

Życzę tego gorąco haperowcom, a zanim plany staną się faktem... trzymam kciuki za zespołami ZRH uczestniczącymi w Spartakiadzie.

JERZY DANEK

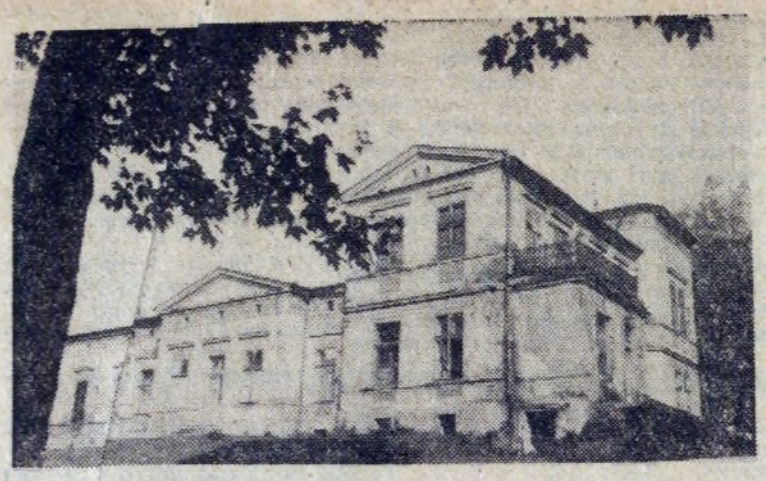

Dworek w Minodze koło Skały, to nabytek, którego remontowcom serdecznie gratulujemy? Pamiętając dzieje dworku w Rabie Niżnej można być pewnym, że już wkrótce i ten obiekt przywrócony będzie do dawnej świetności.

Współzależność interesów

Ciasny, ale własny budynek Oddziału Remontów Kotłów i Turbin ZRH jest tak wkomponowany w kompleks obiektów przemysłowych Siłowni HiL, że trudno trafić do niego. Ale jest on przecież luksusem dla remontowców, których większość w hucie ma do swojej dyspozycji tylko zwykłe baraki. Tu się można umyć, zjeść posiłek, odpocząć ale i spotkać na roboczym czy partyjnym zebraniu. Dlaczego o tym łakcie wspominam? Bo żeby mówić o jakiejś szerszej pracy społecznej, politycznej czy oświatowej wśród remontowców, trzeba było takie miejsce zorganizować. Wiadomo, że remontowcy pracują w różnych godzinach. Dla nich liczą się tylko konkretne prace, które należy wykonać w takim czasie, ażeby były jak najmniejsze przestoje. Dlatego prawie nigdy nie mieszczą się oni w ustalonych normach czasowych ustalonych np. dla huty.

Pomysł postawienia w czynie społecznym wspomnianego budynku przed paroma laty na terenie Kombinatu, zrodził się właśnie na partyjnym zebraniu. Nie bez dumy opowiadają mi dziś o tym trzej mistrzowie pełniący jednocześnie funkcje w organizacji partyjnej: sekretarz POP **Konstanty Palcar**, grupowy **Wiktor Stanuch** i inż. **Eugeniusz Kubaty.**

Wszyscy zaczynaliśmy tu pracę jako robotnicy. Kubaty zaczynał jako ślusarz, potem dopiero wieczorowo ukończył studia na AGH, Stanuch jest studentem pierwszego roku AGH. Dlatego też nikt lepiej od nas nie może wiedzieć o potrzebach robotnika.

Są w tej szczęśliwej sytuacji, że przez dziewięć pełnych miesięcy pracują na rzecz Siłowni. Potem zabierają ich na inne wydziały. A potem znowu tu wracają. Żeby dobrze remontować turbiny, trzeba mieć odpowiednie przygotowanie. Dlatego każdy ze studwudziestoosobowej załogi jest specjalistą w jakiejś dziedzinie. Ale przecież do tej specjalizacji trzeba dorzucić potrzebę olbrzymiego zaufania. Praca jest ciężka ale niewymierna. Od ilości i od jakości wykonanej pracy zależą przecież wyniki produkcyjne wydziału, zakładu. A przecież ludzie ci czynią wszystko, żeby awarie usuwać w najkrótszym czasie, bo każda godzina przestoju niesie kolosalne straty. Dlatego też platformą tych wszystkich rozmów, dyskusji roboczych o sprawach produkcyjnych, jakościowych, szybkości i ambicji remontowca rozmawiają na płaszczyźnie partyjnej.

Pełnimy funkcje partyjne, będąc mistrzami, mówią moi rozmówcy. Ludzie przychodzą do nas ze sprawami zawodowymi ale także i kłopotami osobistymi. Funkcja nakłada się na funkcję, a łączy się w odpowiedzialność mistrza i towarzysza z tej samej organizacji. Na zebraniach naszej grupy, do której zresztą należy szef ZRH tow. Andrzej Budzowski, *załatwiamy sporo konkretnych spraw naszego oddziału, grupy, szereg spraw jednostkowych. Na tych spotkaniach prowadzimy także dyskusje na temat postawy członka partii i pracownika. Choć do organizacji należą tylko 24 osoby, czyli co piąty pracownik, to wszystkie nasze prace społeczne wspierane są przez całą załogę. Dowodem ten budynek i wiele prac społecznych na rzecz przedsiębiorstwa, huty.*

— Nasza praca wykonywana jest w specyficznych warunkach. W hałasie, na mrozie. Czasami trzeba się dostać przy remoncie w takie miejsce, do którego żaden z pracowników huty nie wchodzi. A my remontowcy musimy. Ta trudność w wykonywaniu naszych prac, jest najczęstszym powodem do narzekań. Bo trzeba zmarznąć, wysmarować się. Dlatego też nasi ludzie przychodzą z różnymi pomysłami czasami racjonalizatorskimi nawet, choćby w sprawie zmniejszenia hałasu przy pracy agregatów. Ale także musieliśmy wywalczyć dla nich bardziej znośniejsze warunki, bo ludzie nam odchodzili z pracy. Kiedyś na przykład mówi Palcar, wiele czasu musieli nasi ludzie tracić na to żeby czyścić sadze w remontowanych pomieszczeniach i urządzeniach. Potem dograliśmy z wydziałami, że do czyszczenia sprowadzają kominiarzy a nasi ludzie przychodzą remontować czyste urządzenia.

— Dokucza nam jeszcze bardzo hałas, który przekracza dopuszczalne normy. A pracujemy przecież na Siłowni, mówi Kubaty. Dzięki interwencji naszej organizacji partyjnej, mówi Stanuch, załatwiliśmy dla naszych ludzi posiłki profilaktyczne przez cały okrągły rok. To duży sukces.

LUDZIE INACZEJ PATRZĄ NA ORGANIZACJĘ PARTYJNĄ JEŚLI WIDZĄ, ŻE UCZESTNICZY ONA W CODZIENNYM ŻYCIU, ROZWIĄZYWANIU SPOŁECZNYCH ALE I OSOBISTYCH KŁOPOTÓW.

MARIAN OLEKSY

Miecysław Krzemień

Początowo zatrudniony w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Nowej Hucie, skąd przeniesiono go w roku 162 do Zakładu Remontów Hutniczyc. Pracuje jako mistrz przy remontah pieców martenowskich. Aktywny działacz partyjny, przez dwa lata był I sekretarzem KZ PZPR, obecnie est członkiem egzekutywy Komitetu Zakładowego. Odznaczony Krzżami Zasługi — brązowym i srebnym.

Cniony przez kierownictwo ZRH za swą sumienność i zaangażowanie.

Stefan Miotła

Pracował od roku 1951 w brygadach HPR na Śląsku, a w roku 1962 został przeniesiony do ZRH. Pracuje na stanowisku brygadzisty ślusarza przy remontach walcowni i innych agregatów hutniczych. Aktywny działacz partyjny. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, wpisany do Złotej Księgi Zasłużonych Pracowników HPR.

Lubiany przez młodzież, której zawsze służy swą radą, pomocą i fachowością.

Wincenty Kłosowski

W Hucie im. Lenina rozpoczął pracę w 1952. W latach 1954—55 skierowany do Centralnej Szkoły ZMP, następnie pracował w Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Polskiej. W roku 1956 powraca do Huty im. Lenina, a następnie przeniesiony zostaje do ZRH. Jest zastępcą kierownika Wydziału Remontów Mechanicznych. Działacz partyjny, odznaczony Krzyżami Zasługi — brązowym i srebrnym.

Doświadczony pracownik, który na co dzień stara się, aby remonty przebiegały sprawnie i terminowo.

Genowefa Góraś

Zatrudniona już od roku 1951 w Zjednoczeniu Robót Inżynieryjnych, a następnie przeniesiona do Huty im. Lenina. Od 1962 pracuje w ZRH na stanowisku kierownika działu zatrudnienia i płac. Jest aktywną działaczką PZPR, pełniła funkcję członka egzekutywy KZ PZPR i KF PZPR, obecnie jest członkiem komisji rewizyjnej przy Komitecie Fabrycznym Kombinatu. Za pracę zawodową i działalność społeczno-polityczną odznaczona Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem XXX-lecia PRL.

Stanisław Libera

Rozpoczął pracę w roku 1948 w Żegludze Morskiej. W 1958 roku skierowany do pracy w Hucie im. Lenina, a od roku 1962 w Zakładzie Remontów Hutniczych. Jest brygadzistą — tynkarzem sztukatorem. Aktywny działacz partyjny i społeczny, odznaczony Krzyżami Zasługi — brązowym i srebrnym oraz Medalem XXX-lecia PRL. W roku 1956 wyróżniony przez Krakowską Radę Związków Zawodowych za aktywny udział w pracy społecznej przy kontroli handlu, usług i gastronomii.

120 godzin przy remoncie Scarfing Machine firmy Union Carbide czyli maszyny ogniowego czyszczenia P-65

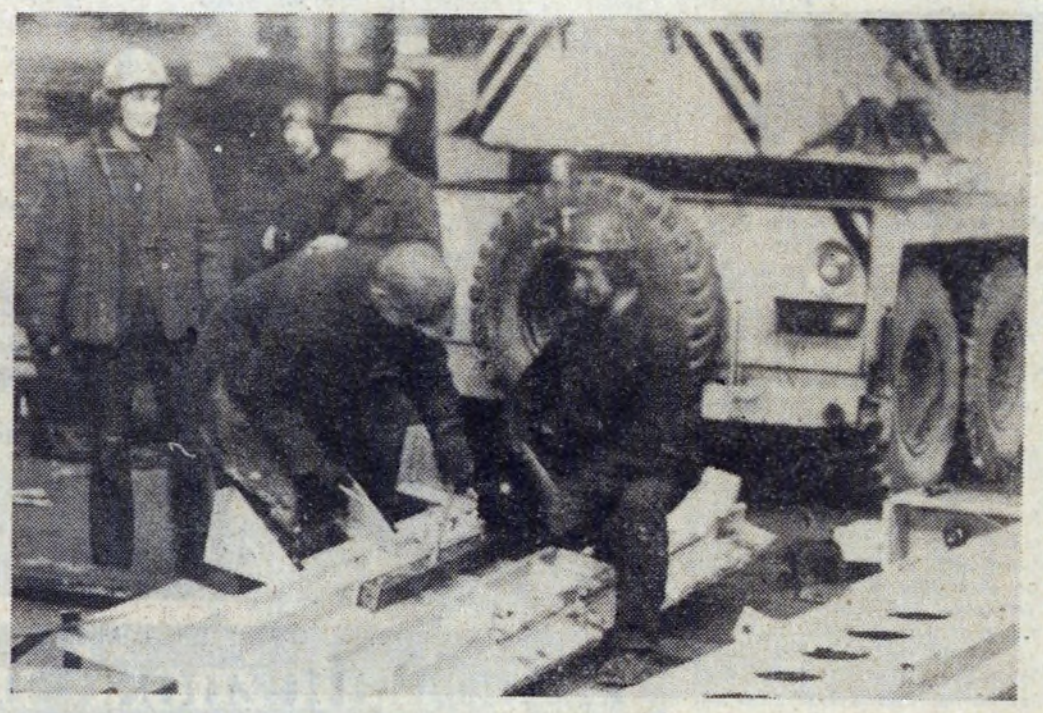

Oni to lubią

Hala Walcowni Slabing, WTOREK GODZINA SZÓSTA RANO. Rozpoczyna się kompleksowy remont, który zgodnie z harmonogramem musi być zakończony w niedzielę o godzinie szóstej rano. Stanęły wszystkie agregaty i urządzenia. Na „chodzie" pozostały tylko suwnice. Halą zawładnęły brygady remontowe wszelkich maści i rzesza służb utrzymania ruchu huty. Przez wszystkie bramy otwarte na oścież, wtaczają się różne wozy ze sprzętem, palnikami butlami acetylenu i tlenu. Kilka różnych dźwigów i podnośników oraz potężny „Coles". Będą one wspomagały suwnice. Krzątą się zaaferowany tłum w różnokolorowych hełmach. Przeważają białe HPR-owskie, ale sporo żółtych z TM-u i W-17, czerwonych, niebieskich, zielonych oraz tu i ówdzie czarny kask behapowca i kogoś z dyrekcji.

Rozpoczyna się **gigantyczne rozbebeszanie niemal wszystkiego na części pierwsze.** Rozpoczyna się równocześnie wielki wyścig z czasem. Każdy ma w tym na pierwszy rzut totalnym chaosie swoje ściśle określone miejsce i wycinek roboty.

Bez trudu odnajduję brygadę FRANCISZKA DUDZIKA. Będą po raz pierwszy w swojej wieloletniej praktyce remontowali unikalne urządzenie do ogniowego czyszczenia — „Scarfing Machine" amerykańskiej firmy Union Carbide. Tymczasem z mistrzem mgr inż. **Grzegorzem Ozaistem** wertują olbrzymie plachty harmonogramu robót i ustalają strategię działania, precyzując zadania dla pozostałych pięciu członków brygady. **Stanisław Świerczek** wraz z **Jerzym Paciuchem** będą demontować suporyt górny i boczny. **Józef Niecuła, Ryszard Książek** i **Kazimierz Cupiał** rozbiorą osłonę dymową i górny zespół pływający. Wszystko musi być oczyszczone z rdzy i żużla, oszlifowane i pomalowane Regenerowane będą całe zespoły, wszystkie, wymienione zawory, cała instalacja gazowa, tlenowa, powietrzna, cała sieć wysokiego ciśnienia.

Po wstępnych ustaleniach wszyscy rozeszli się do swoich zajęć.

ŚRODA PO POŁUDNIU

— Cały górny zespół maszyn rozkręcony i uwolniony ze śrub, które łączyły go z dolnym zespołem jeżdżącym na torowisku, czeka na przewiezienie do bocznej nawy. Suwnica precyzyjnie układa kilkunastotonowe cielsko maszyny na platformie na której odbędzie podróż do nawy obok. Tam brygada „rozbiera" urządzenie dosłownie na części pierwsze. Idą w ruch druciane szczotki, szpachle i majzle, sycza palniki. Wiele części jest przeżartych rdzą, trzeba wypalić aby potem wstawić nowe, dostarczone przez wydział części.

Nie jest dobrze. W przerwie na papierosa Dudzik i jego prawa ręka Świerczek z nutką goryczy relacjonują bieg prac... *wydziałowi niby diabelnie zależy na terminowym wykonaniu remontu, tymczasem przez święta pracowało tylko 15 ludzi. W piątek ustaliliśmy wspólnie z wydziałem co będzie do malowania... przecież to odwalanie zendry mogło być zrobione przez ludzi z wydziału, tymczasem nam to włączono... powinniśmy dostać elementy wypiaskowane do malowania a nie ma. Czekamy. Czas leci i już na operatywce powiedziano nam, że mamy dobę opóźnienia. Hakujemy po 16 i 18 godzin... możemy to nadrobić ale pod warunkiem, że będziemy mieli doster do suwnicy. Od jutra trzeba ustawiać suporty, reduktor — same operacje suwnicowe i nie wiemy co będzie... dzisiaj, w ciągu 12 godzin roboty dosłownie dorwaliśmy suwnicę na pół godziny... konkretnie od 11-tej do 17-tej czekaliśmy na suwnicę do usunięcia osłony dymowej Rozstąp się ziemio a nie ruszy... klątwy, prośby, groźby ni cholery, nic nie pomaga. Prawda jest taka: najpierw wszystko dostają ci z W-17 a potem wszyscy inni... dlaczego nie może być tak jak na Drucie i Drobnej, gdzie w sprawie suwnic decyduje inż. Kysek, który dokładnie wie co i komu się należy i nikt nie czeka.*

SOBOTA WIECZÓR

— Ruch jakby się wzmógł, wszędzie widać gorączkowy pośpiech. Nie ma kawałka wolnej przestrzeni, wszędzie poukładane najprzeróżniejsze elementy maszyny. Przy samej klatce slabingu warczy chyba z piętnaście przenośnych transformatorów do elektrycznego spawania. Wszystkie suwnice coś przewożą. **Brygada Dudzika już spokojnie finiszuje.** Dolny zespół maszyny ogniowego czyszczenia odnowiony, odmalowany lśni i połyskuje. Za chwilę z bocznej nawy dowioza górne części osłony — również świeżutko odmalowane, uzupełnione nowymi elementami. W bocznej nawie gdzie maszyna była rozłożona odbywa się płukanie spirytusem wszystkich rur, rurek. Setki litrów spirytusu, setki metrów kwadratowych bielutkiego płótna fabrycznie nowego, sterylnego. **Żaden pyłek nie może się dostać do wnętrza wyczyszczonych części.** Każdy otwór po przepłukaniu jest natychmiast obwiązany, uszczelniony.

Przychodzi chwila, że wszystko gotowe tylko dawać suwnice. Niestety trzeba będzie poczekać. Więc kolejna okazja do krótkiej rozmowy.

— *Piszę o was, bo macie opinię najlepszej brygady w oddziale maszynowym...*

— *Najlepsza nie najlepsza, jedno jest pewne, mówi Paciuch, roboty dostajemy na ogół te najcięższe. Ale nie narzekamy. Brygadzista przytaknął, dodajcie: ta robota wyjątkowo trudna. Od początku do końca bałem się niespodzianek. Dokumentacja jest po angielsku (kilka tomów) są rysunki i specyfikacje części też po angielsku no i rysunek zestawieniowy i z niego trzeba było wszystko czytać. Brygada jest zgrana, poza dwoma młodymi ludźmi którzy doszli, i jednym chłopcem z OHP pozostali pracują ze mną już prawie dziesięć lat. Starzy praktycy złote rączki i duża smykałka do różnych trudnych robótek gdzie trzeba głową ruszać jak diabli... Lubimy te trudne remonty, w hucie znamy prawie wszystkie wydziały... Robiliśmy piece przepychowe i tandem i przy konwertorach w Zawierciu też bywamy... ważne nie mitrężyć. Gdy gdzieś za długo przy jednej robocie się zatrzymamy to tęsknimy za zmianą, za następnym, zupełnie odmiennym agregatem. Ciągle w ruchu, w zmianach, w rozjazdach. Chyba żaden z nas nie chciałby pracować przy frezarce mimo, że wszyscy są doskonałymi ślusarzami maszynowymi, ślusarzami palaczami, specjalistami monterami...*

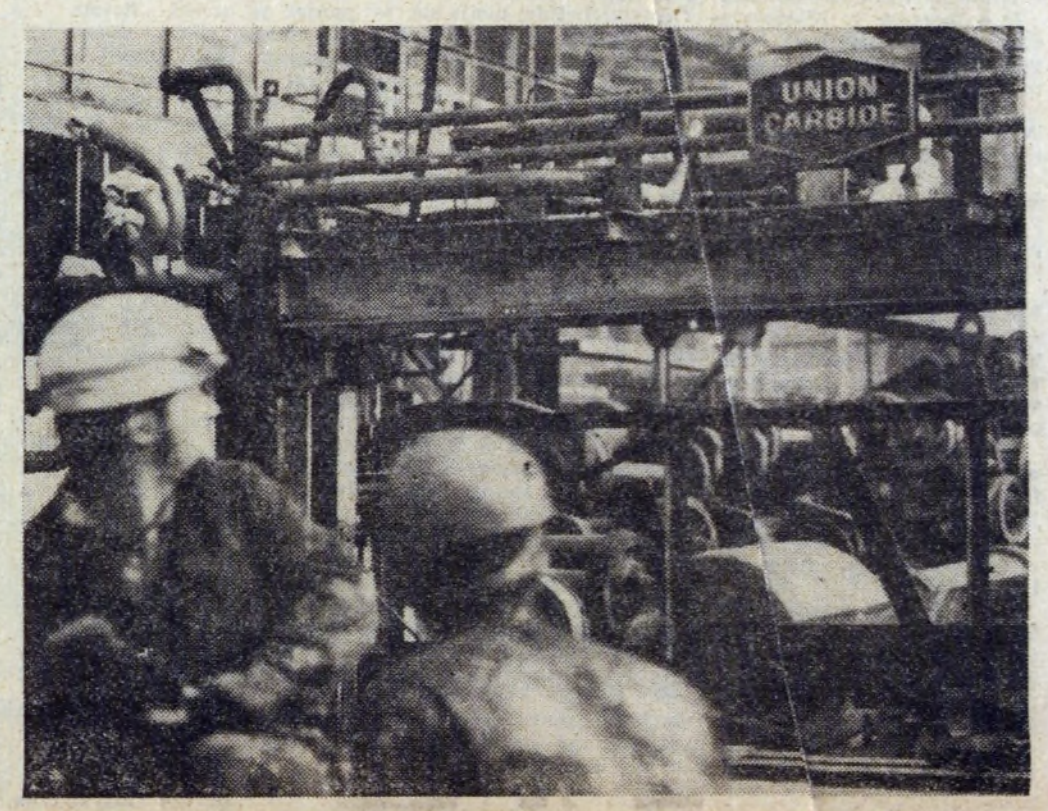

Przyleciał mistrz Ozaist. „Zbierać się chłopcy, dostajemy suwnicę!" Trochę dziwnie brzmi to „chłopcy" bowiem większość ich ma przekroczoną czterdziestkę a inżynier trzy lata temu skończył studia. Ale oni to lubią i jego też lubią. Odczuwa się tą atmosferę wzajemnego zaufania i serdeczności...

Górna część maszyny osiada powoli na swoim pierwotnym miejscu. Wszystko spasowane. Teraz tylko poskręcać, zrobić szybko miejsce elektrykom, gaziarzom i innym „rurkarzom" aby wszystkie te sploty kabli, wężów, rurek połączyli gdzie trzeba i jak trzeba.

Odchodzę z uczuciem niedosytu. Chciałoby się zobaczyć ten akt finalny, te drobne a ważne zabiegi przy pasowaniu, mocowaniu i ten moment najważniejszy — maszynę w ruchu.

— *Może pan spać spokojnie, na pewno jutro o szóstej nasza maszyna ruszy...*

Telefonuję w poniedziałek rano do kierownika P-65, tak dla spokoju sumienia.

— *Tak, ruszyła w wyznaczonym terminie.*

HPR-owcy jeszcze raz spisali się znakomicie.

LUDWIK MIKRUT

Zdjęcia STANISŁAW GAWLIŃSKI

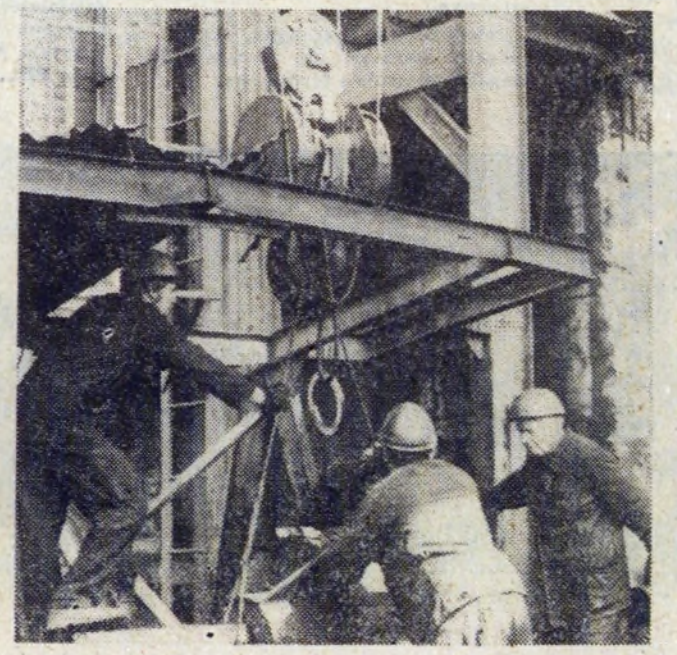

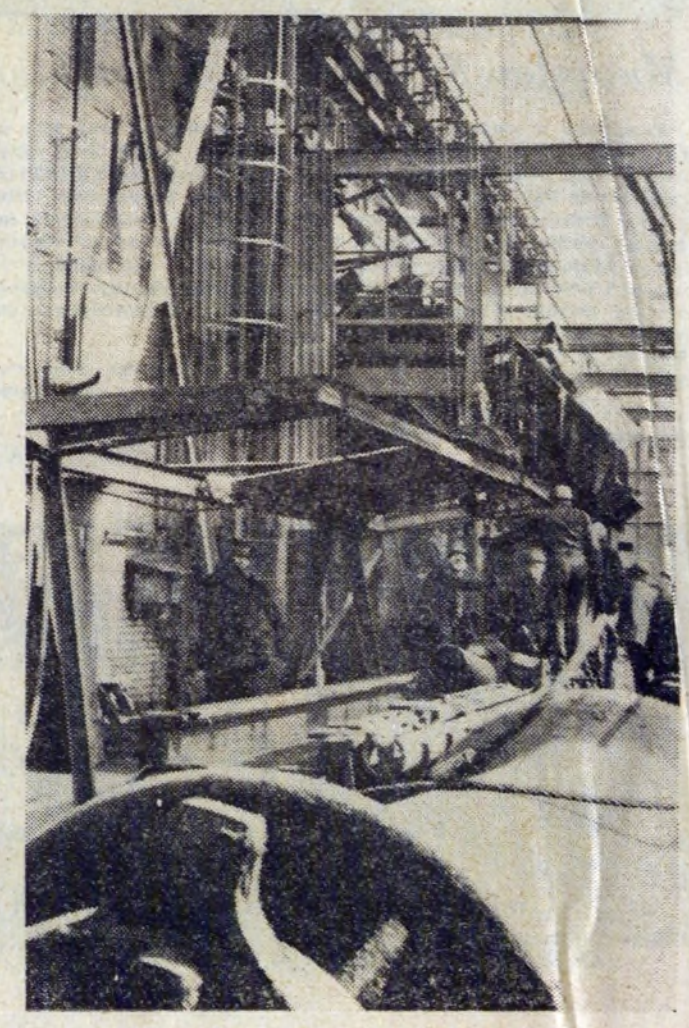

Gdzie i jak wypoczywasz?

czyli rekreacji problemy powszednie

— TAK SIĘ SKŁADA, że w wolną sobotę i niedzielę przeważnie odrabiam zaległości z całego tygodnia — mówi matka dwojga małych dzieci.

Sprzątam, robię przepierkę dziecięcych ciuchów, prasuję. Poza tym gotowanie obiadu, karmienie maluchów zabiera mi resztę „wolnego czasu". Wieczorem... największą atrakcją jest oczywiście telewizor.

A mąż?

— Mąż pomaga mi. Przeważnie jednak w czasie domowych porządków wychodzi z dziećmi na spacer. Przynajmniej one zaczerpną świeżego powietrza.

— MAMY MAŁEGO FIACIKA (z przyjemnością podkreśla w rozmowie trzydziestoletni mężczyzna, ojciec 5-letniej Agnieszki), a w nim cały sekret wypoczynku. Nasza niedziela wygląda następująco: wstajemy około godziny 8 rano. Śniadanie. Potem żona zabiera ciuchy i przygotowuje wałówkę, ja w tym czasie myję samochód. Około godziny 10 wyjeżdżamy za miasto — do Lasku Wolskiego, rzadko, bo tam bardzo ciasno, do Skały Kmity, też rzadko bo tam znowu nie najprzyjemniej. Najchętniej jeździmy do Puszczy Niepołomickiej. Jest tam taka fajna polanka ze stołami i ławkami, z wiatą, gdzie można skryć się w czasie deszczu. Jest gdzie też postawić samochód... i w puszczę. Oszałamiające koncerty ptactwa, zieleń, kwiaty. Wracamy późnym popołudniem, odprężeni. Drugim ulubionym szlakiem naszych sobotnio-niedzielnych wędrówek jest Ojców i Pieskowa Skała...

— MY Z MĘŻEM, mówi młoda dziewczyna, niestety w niedzielę najczęściej siedzimy w domu. Przeważnie przed telewizorem. Ale zazdroszczę innym. Nieraz widzę jak staruszkowie wracają późnym wieczorem, z chlebakiem. Zarumienieni, jacyś ożywieni. Trzeba po prostu mieć nawyk czynnego wypoczynku.

Święta prawda!

Siedzimy w domu — dodaje na usprawiedliwienie mężczyzna — bo w mieście tak naprawdę, to nie ma gdzie wyjść. Mieszkamy w Bieńczycach. Trzeba tutaj trochę poczekać zanim wyrosną drzewa i na dobre osiedla się zazielenią. Planty bieńczyckie ciągle się jeszcze organizują. Do mistrzejowickiego parku daleko. Zresztą tam ciągle pusto. Tymczasem lasek na bałowickich fortach porządnie przetrzebiony i jako jedyne miejsce spacerów mieszkańców Mistrzejowic, zatłoczone. Dzieci kręcą się pod nogami, łamią gałęzie, niszczą krzewy, zbierają kwiatki. Nie lubię gwaru, tłumu. Chronię się przed naporem ludzi w domu, we własnych czterech ścianach.

— OD KILKU LAT nie mieszkam w Nowej Hucie — mówi przypadkowo zagadnięty w okolicy placu Centralnego, młody tatuś, obładowany zakupami.

Bywam jednak w Nowej Hucie często. Wcześniej interesowałem się różnymi propozycjami wypoczynku i rekreacji. O czym to się nie mówiło, o czym nie pisało w prasie. Chociażby o wielkim parku łączącym Kraków z dzielnicą, zagospodarowaniu Skarpy. Miał być tam duży zalew: nie wyszło. Miała być podwodna kawiarnia na istniejącym zalewie — nie ma. Nie zorganizowano też z prawdziwego zdarzenia ośrodka niedzielnego wypoczynku w Niepołomicach.

Wspominam tylko o tych sprawach, o których głośno było niegdyś w całym Krakowie. Praktycznie zaś, obserwuję, że każdy mieszkaniec wypoczynek organizuje na swój sposób. Propozycji nie ma żadnych, a przecież ludzi w Nowej Hucie przybywa. Dobrze, że od czasu do czasu przyjedzie „wesołe miasteczko", to dzieci mają trochę uciechy. A starsi? Najczęściej zostaje im telewizja...

*

SPRAWY REKREACJI i relaksu poza domem sprowadzają się właściwie do nawyku, jak to słusznie stwierdziła jedna z pań i do bazy wypoczynkowej w mieście i najbliższych jego okolicach. Zebraliśmy na ten temat szereg opinii i spostrzeżeń. Są tak różnorodne i bogate, że pozostawiamy je bez większego komentarza. Zasadnicza myśl jest jedna — Nowa Huta nie posiada odpowiedniej bazy rekreacyjnej. Sądzimy, że problemami tymi zajmą się wnikliwie członkowie Plenum na najbliższym, wspólnym posiedzeniu organizacji partyjnej, dzielnicowej i fabrycznej.

HENRYKA ROSIEK
MIECZYSŁAW GIL

Nad Dłubnią... FOT. O. HUTNICKI

W FINALE WOJEWÓDZKIM IV OLIMPIADY POLONISTYCZNEJ dla uczniów szkół podstawowych, który rozegrano w minioną niedzielę, uczestniczyło 64 finalistów z całego regionu krakowskiego. Nową Hutę reprezentowało sześciu uczniów, spośród których trzy dziewczynki — **Alina Florek ze Szk. Podstawowej nr 85, Barbara Bułat ze szkoły nr 100 i Stella Hutnicka ze szkoły nr 81 — uplasowały się na miejscach od drugiego do szóstego.**

Boje finałowe, trwały przez dwa dni i przebiegały w bardzo życzliwej amtosferze. Czuwali nad tym przedstawiciele dyrekcji szkoły im. Obrońców Poczty Gdańskiej, będącej gospodarzem IV Olimpiady oraz uczniowie. Ci ostatni np. zorganizowali dla „olimpijczyków" i towarzyszących im osób, imprezę artystyczną, na której m.in. zaprezentowali we własnym wykonaniu obszerne fragmenty „Zemsty" Aleksandra Fredry.

Na zdjęciu moment wręczenia zwycięzcom nagród.

(OKT)

Był postacią barwną. Znakomity obserwator Ksawery Prek w swych „Pamiętnikach" tak o nim zanotował: „wzrostu małego, otyły trochę, twarzy okrągłej, oczu dużych, niebieskich, wybałuszowatych". Ten rysopis uzupełnił obrazem psychologicznym współczesny nam historyk — Henryk Barycz — „pan kasztelan-senator rościł sobie pretensje do nieśmiertelności, do wyłącznego stanowiska na Parnasie krakowskim". To mniemanie może i nie było bezpodstawne — w dziejach ojczystych zapisał się jako pisarz, działacz społeczny i polityczny. Pisał dużo i uprawiał wiele rodzajów literackich — ody, poematy, powieści historyczne, komedie, tragedie, opery komiczne, krytyki literackie, eseje literaturoznawcze... W liście do niego pisał Karol Szajnocha 11 marca 1855 r. „Dzieła Twoje były pierwszym umysłowym, zwłaszcza poetycznym, pokarmem młodości mojej". A ówczesna „Gazeta Krakowska" w n-rze 195 z 27 lipca 1833 r. anonsując trzeci nakład „Okolic Krakowa" pisała: „...poemat Franciszka Wężyka należy do szczęśliwych w Polsce płodów literatury ojczystej (...) prócz poezyj Mickiewicza żadne jeszcze ze współczesnych dzieł rymotwórczych nie przeżyło trzech wydań..."

Ulice Nowej Huty (49)

Franciszek Wężyk

Krytycy przyznają mu gładkość stylu, klarowność języka, poprawność kompozycji. I choć nie miał trzeźwego spojrzenia na rzeczywistość, trudno mu odmówić głębokiego, erudycyjnego przygotowania naukowego, tak w dziedzinie literatury, jak i archeologii i prawa. Służąc narodowi publicznie, pracował zrazu — ok. 1807 r. — w sądownictwie, później — w 1811 r. — jako poseł na Sejm Księstwa Warszawskiego. Po wybuchu powstania listopadowego, Rząd Narodowy powołał go do Warszawy i mianował senatorem-kasztelanem. W Sejmie występował w dyskusjach parlamentarnych z ramienia Towarzystwa Patriotycznego. Po upadku powstania przebywał w Galicji w Siedliskach, a od 1838 r. mieszkał stale w Krakowie, biorąc czynny udział swym salonem literackim we współtworzeniu kulturalnej atmosfery Krakowa. Z tych lat zanotowało go w swych wspomnieniach wielu pamiętnikarzy, wysuwając zgodnie cechę poety-obywatela. Maria Estreicherówna na kartach „Życia towarzyskiego i obyczajowego Krakowa w latach 1848—1863" podkreśla, iż krakowianie dumni byli z autora „Okolic Krakowa" i przywiązani do niego, toteż gdy mając 76 lat zmarł 2 maja 1862 r. zwłoki jego nieśli z Małego Rynku do kościoła Mariackiego starzy żołnierze, a stamtąd młodzież na cmentarz, dodając splendoru jednemu z dwu najświetniejszych pogrzebów w Krakowie na rok przed wybuchem powstania styczniowego. Ulica Franciszka Wężyka znajduje się w Czyżynach w pobliżu zbiegu Alei Pokoju i Alei Planu 6-letniego.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Spraw komunikacyjnych ciąg dalszy

Kilka miesięcy temu alarmowaliśmy w sprawie ulicy Mrozowej biegnącej wzdłuż walcowni HiL. Miało tu miejsce kilka groźnych w skutkach wypadków. List otwarty skierowany do Naczelnika Dzielnicy spotkał się z natychmiastowym odzewem. Zwołano Komisję, zbadała na miejscu sytuację i zdecydowała podjąć odpowiednie kroki zmierzające do zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom.

Ostatnio z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego otrzymaliśmy informację o zmianie lokalizacji przystanków przy bramie nr 2 HiL. Do informacji dołączono szkic... I już czekaliśmy na efekt, tymczasem prace związane ze zmianą przystanków i roboty towarzyszące wloką się nieprzyzwoicie... a przecież terminy były naglące.

*

Bez pośpiechu przebiega również zmiana usytuowania przystanków w obrębie placu Centralnego. Jak tak dalej pójdzie, na rozwiązanie komunikacyjnego szczytu będziemy tu czekać jeszcze długie tygodnie. Tymczasem obiecywano w Wydziale Gospodarki Komunalnej UD, że koniec robót tuż, tuż... Jeszcze w kwietniu!

Interweniowaliśmy w sprawie niewykorzystywania tłucznia wymienianego podczas remontów torowisk („MPK — najbogatsze przedsiębiorstwo?"). Otrzymaliśmy w tej sprawie wyjaśnienie z MPK, podpisane przez szefa Trakcji Szynowej następującej treści:

Jak dotychczas tłuczeń odzyskiwaliśmy tylko przy remoncie kapitalnym torowiska na ul. Mogilskiej. Około 80 proc. tłucznia odzyskanego z w. w. remontu zostało ponownie użyte w torowisku. Pozostała ilość tłucznia jako bardziej zanieczyszczonego użyta została do naprawy nawierzchni dróg między innymi na terenie zajezdni autobusowej w Czyżynach. Pracownik, który wysypał nad rzeką Dłubnią kilka taczek zanieczyszczonego tłucznia został pouczony o nieprawidłowości swojego postępowania.

REDAKCJA: Uważamy, że ów pracownik winien być raczej nagrodzony za wyjątkową nadgorliwość uprzątania sprzed oczu kierownictwa zanieczyszczonego tłucznia. Wszakże taszczył te kilka taczek aż nad Dłubnię... bez pomocy poczciwego konia czy też ciężarówki. (R)

CUCHNĄCE OGNISKA

W odpowiedzi na naszą krytyczną notatkę dotyczącą spalania niepotrzebnych rzeczy na podwórkowych ogniskach otrzymaliśmy odpowiednie wyjaśnienia z PUS „Budostal". Cytujemy fragmenty:

Od dłuższego czasu staramy się unikać sytuacji, palenia przedmiotów podlegających kasacji... Część posiadających nadal wartość użytkową przekazujemy na rzecz PKPS. W miesiącu marcu jedynie ogrodzeniem ZSZ HiL, gałęzie świerkowe służące jako osłona róż.

Zaprószenie ognia każdorazowo zostało spowodowane przez przechodniów i uczniów ZSZ a ustalenie winnych osób jest utrudnione...

Skutki podpalania odpadów są wyraźnie odczuwalne nie tylko dla sąsiadów ale również i dla nas, tym bardziej że obok „zapachów" przynoszą straty materialne w postaci uszkodzonego kontenera.

W obecnej chwili nie ma możliwości przemieszczenia kontenera gdyż brak jest dróg dojazdowych na terenie osiedla natomiast MPO warunkuje wywóz nieczystości od właściwego dojazdu. W roku bieżącym będą wykonane nowe drogi w os. Złota Jesień co pozwoli na zmianę lokalizacji kontenera a tym samym na uniknięcie sytuacji palenia odpadów. (R)

SPRZEDAŻ KWIATÓW BALKONOWYCH

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik" wspólnie z Krakowską Spółdzielnią Ogrodniczo-Pszczelarską organizuje kiermaszową sprzedaż rozsad kwiatów balkonowych i ogrodowych, ziemi, nasion kwiatów, drobnego sprzętu ogrodniczego, skrzynek, doniczek i nawozu mineralnego.

Kiermasze odbędą się w dniach 18-20 maja w godzinach 10-18 na terenie parkingu obok pawilonu handlowego nr 19/20 w os. Złotego Wieku w Mistrzejowicach oraz w os. Wysokim obok restauracji „Oaza" w Bieńczycach. (R)

KONKURS „Chcą i potrafią" GŁOS NOWEJ HUTY

Nagrody!

Zgodnie z zapowiedzią drukujemy dziś wykaz osób które nadesłały kupony na nasz konkurs „Chcą i Potrafią" i wylosowały nagrody.

Radioodbiornik tranzystorowy:

Mieczysław Franczak, Nowa Huta, os. Jagiellońskie 10/33

Albumy książkowe:

Czesław Skrzypek, Borek 185 woj. Tarnów
Stanisław Koska, Nowa Huta, os. Na Wzgórzach 24
Stanisław Białek, Kraków, ul. Lublańska 22/62
Józef Dziwiszewski, Hebdów 124
Lidia Strończyk Nowa Huta, os. Na Skarpie 45/4
Wiesław Osikowski Nowa Huta, os. Na Wzgórzach 24/3
Tomasz Derejski Nowa Huta, os. 1000-lecia 47/15
Wiesław Kluska Nowa Huta, os. 1000-lecia 21/26
Marian Figura Nowa Huta, os. Na Wzgórzach 24/13
Mieczysław Kowalski Nowa Huta, os. Wysokie 1/4

Odbiór nagród w redakcji od 4 maja br.

Dom Harcerza dla Młodzieży Nowej Huty

Bardzo miłym akcentem zaznacza swoją dwudziestoletnią działalność nowohucki Hufiec ZHP. W poniedziałek władze dzielnicy przekazały młodzieży harcerskiej budynek w os. Szkolnym, który będzie nosił nazwę „Dom Harcerza". Znajdą tam miejsce dla swojej działalności różne kluby, tam będą zlokalizowane pracownie, gdzie harcerze będą mogli odbywać zajęcia pozalekcyjne. „Dom Harcerza" jest w pełni własnością harcerzy, chociażby dlatego, że przy jego adaptacji pomagali swoją pracą.

W akcie przekazania obiektu harcerzom brali udział naczelnik dzielnicy Edward Strzeboński i komendant Chorągwi Krakowskiej Stanisław Ciuła oraz władze oświatowe.

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowanie za pamięć i wspaniałą wycieczkę po Beskidze Niskim, Radzie Zakładowej P-60, oraz organizatorom kol. Mokrzyckiej, kol. Niesporkowi składają wdzięczni emeryci i renciści z P-60.

POGODA

Takiego kwietnia, jak tegoroczny już dawno nie było. Pogoda kształtowała się na pograniczu zimy i przedwiośnia, po marcowej wiośnie pozostały tylko miłe wspomnienia. Aż 10 dni było z przymrozkami, w ciągu dnia temperatura tylko rzadko przekraczała 10 stopni. Nic dziwnego, że taka pogoda w kwietniu odbijała się fatalnie na naszym zdrowiu i samopoczuciu. Odczuwali ją szczególnie dotkliwie ludzie chorzy na serce, szczególnie dawały się im we znaki fronty atmosferyczne i występujące na nich skoki ciśnienia i temperatury. Zaostrzyły się także dolegliwości reumatyczne.

W najbliższych dniach nie widać zdecydowanej poprawy. Temperatura będzie wprawdzie wyższa — wszak to już maj — ale nieustabilizowana. Ze słońcem też będzie różnie, raz będzie go dużo, to znowu nie ujrzymy go przez cały dzień. Na frontach atmosferycznych, które będą się przemieszczać z zachodu na wschód występować będą opady deszczu, na ciepłym — ciągle, na chłodnym — przelotne. Możliwe także mgły. Słowem pogoda nie najlepsza, nie najlepsze też samopoczucie.

PROMYK

Turniej Młodych Mistrzów Techniki

Turniej Młodych Mistrzów Techniki ma już dziesięcioletnią tradycję. W Hucie im. Lenina budził zawsze duże zainteresowanie wśród młodych pracowników. W ubiegłym tygodniu podsumowano przebieg TMMT za rok 1976. Z udziałem przedstawicieli Komitetu Fabrycznego, Rady Związkowej, ZF ZSMP, KTiR oraz Dyrekcji Kombinatu odbyło się uroczyste spotkanie młodych rzeczników postępu technicznego w hucie. Zgłosili oni w ubiegłym roku 636 projektów racjonalizatorskich. 209 zostało w tym samym roku zastosowane. Efekty finansowe z zastosowanych wniosków wyniosły 5.954.750 zł.

W grupie debiutujących Komisja Turniejowa postanowiła przyznać pierwszą nagrodę **Józefowi Hyli** i **Leonardowi Rozkrutowi**. Drugą **Alfredowi Urantówce**, dwie trzecie **Ewie Markiewicz** i **Andrzejowi Bednarskiemu** oraz **Eugeniuszowi Wyczesanemu** i **Ignacemu Dudziakowi**.

W grupie pozostałych projektów pierwszą nagrodę przyznano **Czesławowi Skowronkowi**, drugą **Ryszardowi Szczudłowskiemu**, trzecią **Tadeuszowi Dydule**. Twórcom nagrodzonych projektów nadano tytuły Młodych Mistrzów Techniki za rok 1976.

Przeprowadzono także klasyfikację o tytuł najaktywniejszego racjonalizatora. Tu pierwsze miejsce zajął **Kazimierz Pyż** przed **Tadeuszem Dydułą** i **Stanisławem Fiustem**. Wielu twórców postanowiono uhonorować wyróżnieniami oraz medalami za zasługi dla TMMT. **mg.**

—o—

Dyplomy i nagrody pieniężne w pełni zasłużone.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

AKTUALNOŚCI

Instruktorzy Szczepu „Czerwonych Maków" im. Bohaterów Bitwy o Monte Cassino uczcili zbliżającą się 33 rocznicę tej bitwy i 20-lecia Hufca Nowa Huta honorowym krwiodawstwem. Na zdjęciu: grupa instruktorów przed budynkiem Stacji Krwiodawstwa w Nowej Hucie.

GŁOS MŁODYCH GM

FINALIŚCI OLIMPIADY WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ WYDZ. P-63

W przeprowadzonej w dniu 14 bm. w Klubie ZBoWiD HiL przez Zarząd Zakładowy ZSMP P-63 olimpiadzie wiedzy społeczno-politycznej ZSMP pt. „Polska i Polacy" spośród sześcioosobowego zespołu wyłoniono finalistów w osobach towarzyszy: Edward WABIK, Ryszard BRONICKI i Józef STASZCZAK, którym nagrody wręczyli sekretarz KZ PZPR P-63 tow. Henryk DUDZIŃSKI oraz przedst. komisji szkolenia Zarządu Fabrycznego ZSMP — tow. Andrzej GIERZ.

OLIMPIADA WIEDZY

W Zakładzie Transportu Kolejowego przeprowadzono finał Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. W eliminacjach startowało ok. 300 osób. Zwyciężył Janusz Najduchowski przed Beatą i Janem Głuchem. Drużynowo pierwsze miejsce zajął wydział W-74.

Inicjatywa druha hm **Jerzego Kujawskiego** (z-cy komendanta nowohuckiego Hufca ZHP) przyczyniła się do zwiększenia funduszu na zakup Młodzieżowej Karetki Reanimacyjnej o zł 780. Druh hm. J. Kujawski, który pełni również w Hufcu funkcję naczelnika Poczty Harcerskiej, ogłosił w harcerskim tygodniku „Motywy", że każdy kto wpłaci na zakup karetki dziesięć złotych, otrzyma komplet odcisków pieczęci nowohuckiej Poczty Harcerskiej. Chętnych na takie komplety było więc 78 osób. (js)

Z SERCEM DLA SERCA — CENTRUM ZDROWIA DZIECKA — PF NOWA HUTA

Wystawa w Galerii „Rytm"

Aktualna wystawa w galerii „RYTM" — przy ul. Majakowskiego 2 — jest plonem konkursu plastycznego Turnieju Kulturalnego HiL. Pełna lista autorów nagrodzonych i wyróżnionych prac z zakresu rzeźby, malarstwa i rzemiosła artystycznego jest długa, a wyszczególnienie to można znaleźć w informatorze tej ekspozycji pn. „HUTNICY RZEŹBIĄ i MALUJĄ". Trzeba wszakże zaznaczyć, że z tymi nazwiskami spotykamy się nie pierwszy raz, co świadczy jak owi miłośnicy uprawiania plastyki wierni są swej szlachetnej pasji. Bywa, że jest to konieczność warunkująca równowagę wewnętrzną, bo niezawodnie poświęcenie chwil wolnych od obowiązków, zajęciom wedle przeświadczenia o swej przyrodzonej zręczności i wedle szczerego upodobania, niesie dużo zadowolenia twórcom. Trzeba tylko zacząć.

Osobny rodział to nagrodzone hafty. Te rękodzieła tyleż artystyczne co rzetelnie pracochłonne wzbudzają zachwyt oczu i serc, bo to i prześliczne, i wywiedzione wprost ze sztuki naszych matek i babek, które z takim gustem i tak misternie wyszywały serwety, obrusy, ręczniki, i odświętne stroje. Wśród szeregu nagrodzonych — dla przykładu — Krystyna Kozłowska lubuje się w hafcie kurpiowskim, Stanisław Stęga wzoruje się na barwnym i zrytmizowanym krzyżykowaniu od wieków stosowanym na wschodzie, Anna Włodarczyk na możliwie najbardziej gładkie płótno rzuca swe kompozycje o liniach pełnych wdzięku i wykonuje swe dzieło z biegłością zarówno w hafcie wypukłym, jak i ażurowym richelieu.

W wystawie uczestniczą też gościnnie — związani licznymi kontaktami z ZDK HiL — „Twórcy Nieprofesjonalni" z Nowej Huty. Z nich zawsze lubię akwarele Julii Killar, i pogodną zieleń wsi widzianej przez Józefa Gałuszczyńskiego, zawsze też zastanawia nieco przygaszony koloryt wsi w pejzażach Haliny Wójcik. Rzeźby Józefa Birosa — o dużej sile wyrazu — na każdej z kolejnych ekspozycji ukazują interesujący rozwój tej twórczości. Rzeźby nasycone humanizmem to utwory, które daje nam Feliks Kopeć: czule ukazane „Macierzyństwo", ale i „Kwiaty" tak potrzebne ludziom.

Na zdjęciu „Macierzyństwo" F. Kopcia.

HALINA BOHDANOWICZ

Kolekcja polskiej literatury współczesnej

LIRYKA, LIRYKA...

Kilka miesięcy temu pisałem tu o twórczości poetyckiej Witolda Zechentera, dziś pragnę zwrócić uwagę na nową książkę Elżbiety Zechenter-Spławińskiej, też poetki. Nie mogłem powstrzymać się od udzielenia tej informacji, a kierują mną względy bynajmniej nie towarzyskie, przeciwnie, społeczne, w najdosłowniejszym rozumieniu określenia. Obecnie bardziej aniżeli przed kilkunastu laty doceniamy tradycje, przekazywanie zawodu dzieciom przez rodziców, wkład poszczególnych rodzin w dorobek gospodarczy i kulturalny społeczności, mnożony przecież przez kolejne pokolenia. W Krakowie, który został szczęśliwie uchroniony przed poważniejszymi kataklizmami dziejowymi i wojennymi, przykładów tej ciągłości jest jeszcze stosunkowo dużo. Są rody profesorskie, artystyczno literackie, są również robotnicze. Należałoby głośniej o takiej sztafecie w kulturze narodowej mówić i wreszcie otwarcie, dobitnie zacząć ją cenić w proporcji do rzeczywistej wartości.

Wracamy do Elżbiety Zechenter-Spławińskiej, która w tych dniach wydała swoją piątą książkę poetycką pt. *„Okna niepokoju"*. Trudne zadanie w kilku w istocie zdaniach określić czyjąś osobowość twórczą, w dodatku już ukształtowaną, wyodrębnioną. Poprzestanę na wydobyciu tylko dwóch rysów znamiennych: na ogół punktem wyjścia dla poetyckiej refleksji autorki jest jakieś konkretne, codzienne zdarzenie; notabene myślę, że na tym polega łatwość nawiązania przez poetkę kontaktu z czytelnikiem; podmiot liryczny i odbiorcę łączy wspólnota przeżyć i doświadczeń. Łatwo tę sugestię sprawdzić. Np. w wierszu pt. *„Ortografia"* punkt wyjścia jest następujący:

„Moje dziecko nauczyło się już
że kto nie poskarży — na tego
poskarżą.
Moje dziecko pisze sto
pięćdziesiąt razy zdanie:
Spóźniłem się do szkoły, nie
spełniam obowiązków ucznia.
Chociaż wie że autobus o 7,35
wypadł tego dnia z obiegu
milczy gdyż wszelkie
tłumaczenie jest krętactwem".

Zdarzenie powszechne i niczym się nie wyróżniające: niestety, nie tylko dzieci spóźniają się do swoich obowiązków z powodu niesumienności osób trzecich. Ale przecież chodzi o co innego, sprawa między dzieckiem a nauczycielem ogromnieje i staje się społeczna. Nieufny i podejrzliwy stosunek do małego obywatela, a wreszcie udzielanie mu jakże gorzkiej i demoralizującej nauki. Wypadek błahy, a problem ogromny. Nie należy, jak widać, lekceważyć liryki komunikatywnej i opartej na potocznym doświadczeniu. Często kryją się w niej nietuzinkowe spostrzeżenia.

Ale takie wiersze jak *„Ortografia"* nie są główną specjalnością Elżbiety Zechenterówny. Tym emploi poetyckim jest umiejętność pokazania ludzkich uczuć w rozwoju, sprzecznościach, w narodzeniu i zanikaniu, inaczej mówiąc: swoistej akcji psychologicznej, przy tym dodajmy, że z reguły w zwyczajnej, znanej każdemu scenerii. Zwróćcie uwagę na *„Ostatnią kolację"*. Posiłek we dwoje, rekwizyty teraźniejsze, ona wyjmuje kurczę z piekarnika, on pamięta, że psa nie karmi się kośćmi z drobiu, ona stawia dwie filiżanki z herbatą, on prosi o cukier. Pozornie tyle się dzieje. W rzeczywistości bez porównania więcej, czynności maskują myśli i uczucia, rozgrywa się dramat, jaki? Raczej dramaty zaufania, zawiedzionych nadziei, zaniku miłości, wyrzutów sumienia. Tyle treści psychicznej między wyjęciem drobiu z pieca a podaniem cukierniczki! Można powiedzieć, że podmiot nieustępliwie stoi na żeńskim stanowisku w obserwacji świata. Ale to nie zmienia faktu, że liryki Zechenterówny z łatwością zdobywają czytelnika.

JACEK KAJTOCH

Muzyka młodzieżowa

„LIVE" Livin Blues

Wydana w Polsce koncertowa płyta zespołu „Livin' Blues (SX 1471) zawiera 7 utworów.

Temat pierwszego — „Black Spider" jest bardzo prosty. (Przypuszczam, że komponowanie tego typu tematów zajmuje twórcom kilkanaście minut). Wokaliza w środku kompozycji w porównaniu z poprzedzającym ją błyskotliwym popisem gitarzysty wypada dość słabo. W sugestywnym blues'ie „Ii'm a rembler" (najbardziej ekspresyjnym utworze płyty) wyróżnia się gitarzysta **Ted Oberg**. Widać zresztą, że jest on motorem zespołu: jego improwizacjom poświęcona jest duża część miejsca na płycie.

Livin' Blues grają muzykę oscylującą między hardrockiem i blues-rockiem. Niekiedy jest ona jednak zbyt prymitywna i nie wnosi nic specjalnie nowego. Słychać tu wpływy Claptona, Deep Purple, dobrze jednak, że Polskie Nagrania wydały płytę prezentującą utwory wywodzące się z blues'a. Uświadamia to nam tylko jak bardzo jesteśmy opóźnieni w stosunku do przeciętnych przecież zespołów europejskich w propagowaniu u nas tego ciągle żywego gatunku muzyki.

Mateusz Jarosz

SMIECH TO ZDROWIE

INFORMACJA

DEZINFORMACJA

CZARNY HUMOR

(podsłuchane)

— Czy mogłaby mi pani powiedzieć, zapytuje urzędniczki w PZU interesantka, ile jako synowa otrzymam ubezpieczenia po śmierci teściowej?

— Musi pani przede wszystkim złożyć dokumenty dotyczące zgonu teściowej, wyjaśnia urzędniczka.

— Ale ja jeszcze nie mogę tych papierów złożyć.

— Dlaczego?

— Bo moja teściowa jeszcze żyje.

ŻARTY

W lecznicy zwierząt

— Co dolega twojemu pieskowi — pyta lekarz weterynarii małego chłopca, który zjawił się w lecznicy z pieskiem.

— Ja chciałem się zapytać pana doktora czy mój Azorek nie zachoruje na wściekliznę?

— A dlaczego to miałby zachorować na wściekliznę?

— Bo przed chwilą Azorek ugryzł jakąś panią, która się strasznie o to wściekała.

Przyczyna

Kiedy jedna z pań urodziła w jednym z krakowskich szpitali — Murzynka bardzo się tym zmartwiła. Oczywiście gdy w szpitalu zjawił się mąż, żona pokazując mu dziecię zawołała ze łzami w oczach:

— No widzisz co zrobiłeś? A tak bardzo cię prosiłam, żebyś zapalił światło!

Nagrobek

Kiedy znana handlarka glinianymi garnkami z Rynku Kleparskiego zachorowała, taki sobie ułożyła nagrobny napis: „Tu leży Katarzyna J., która z gliny powstała i do gliny wróciła. A może kiedyś znowu na Kleparskim Rynku pokaże się w postaci dzbana, garnka lub miski".

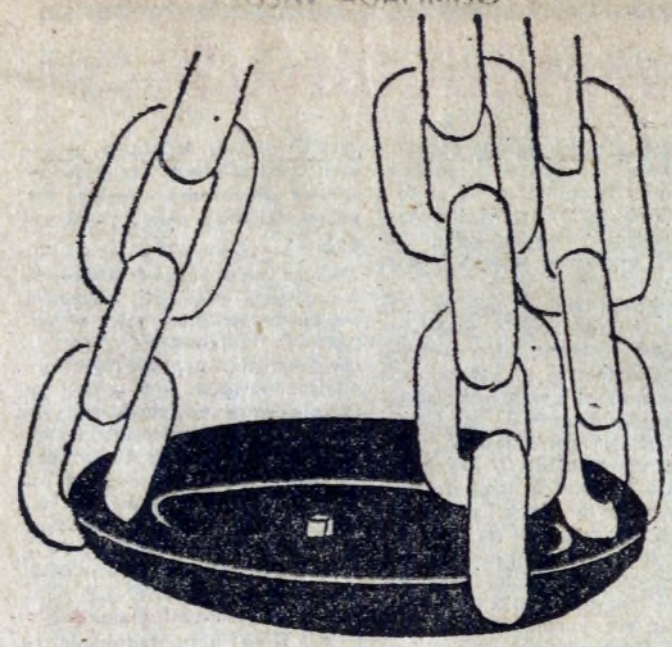

Waga sprawy

ANEGDOTY

Inny punkt widzenia

W więzieniu miejskim w Bonn zjawia się nowy więzień. Otrzymuje przydział do dwunastej celi, w której już ktoś siedzi.

— Za co cię wsadzili — zapytuje stary więzień.

— A rzuciłem się z nożem na żonę.

— No i co? Ile dostałeś?

— Trzy lata.

— A ty jaki masz wyrok?

— Ja dwanaście lat.

— A za co?

— Oglądałem kanclerza przez lunetę.

— I tylko za to?

— No tak, tylko że do lunety przyczepiony był karabin.

Wyjście

W jednym z krakowskich teatrów pewna znana aktorka odtwarzała rolę porzuconej kochanki. Reżyser nie mógł jednak uzyskać prawdziwego wczucia się w rolę, bowiem aktorka jakoś bez serca podchodziła do tej roli.

— Co by pani zrobiła, gdyby panią kochanek porzucił, no niech pani powie — dopytuje reżyser.

— Jak to co bym zrobiła. Poszukała bym sobie nowego.

DWUZNACZNA SYTUACJA

— Mężczyzna jest zawsze zażenowany gdy go przyjaciele pytają czy zdradził żonę, opowiadał pewnego razu znany francuski dramatrug Horgues.

— No bo jeśli powie, że tak, uznany zostanie za drania. Jeśli powie nie, uważany będzie za durnia.

ZA WCZEŚNIE

Jeszcze za życia niemieckiego uczonego W. Humbolta rozpuszczono pogłoskę, o jego śmierci. Jeden z przyrodników napisał do przyjaciela Humbolta list, że bardzo chciałby dokonać pomiarów czaszki uczonego. List ten trafił do W. Humbolta, który własnoręcznie odpisał:

— „Niestety jak na razie nie mogę służyć panu moją czaszką ponieważ będzie mi ona jeszcze chwilowo potrzebna".

MĘSKA DECYZJA

Jeden z profesorów Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1902-1943, Herman Auerbach w nowo zakupionym kapeluszu wybrał się do kawiarni. Kiedy wychodził z niej okazało się, że na wieszaku pozostawiono jakiś stary kapelusz a zabrano ten nowy. Auerbach nosił ten podrzucony kapelusz ale nigdy go nie czyścił. Kiedy zapytano go o przyczynę tego postępowania odrzekł:

— Nie będę czyścił złodziejowi kapelusza.

Szczyt nie tylko sklerozy

Do pana doktora X przychodzi pan R.

— Co panu dolega? pada sakramentalne pytanie:

— Panie doktorze, to trudno powiedzieć.

— Jak to, gardło pana boli?

— Nie.

— No więc co?

— Panie doktorze nic mnie nie boli, tylko tak mnie od czasu do czasu ciągnie.

— Kto pana ciągnie?

— Nikt panie doktorze tylko mnie tak ciągnie do dziewcząt ja tak stale „ganiam" za nimi.

— A jest pan żonaty?

— Już wnuki dorastają panie doktorze.

— No widzi pan, to w takim wieku nie wypada sobie pozwalać na takie rzeczy, to także nie wypada.

— Tak panie doktorze ale najgorsze jest to, że ja nie wiem po co ja tak latam za tymi dziewczętami?

PODSŁUCHANE

Na pewnym zebraniu, w czasie którego rozważano sprawy zbyt dużego zapylenia naturalnego środowiska człowieka, jeden z krytykowanych zaczął się usprawiedliwiać: ze przecież i motyle zapylają a nikt nie ma o to do nich pretensji.

PRZEWIDUJĄCA

Na łożu śmierci leży stary góral. Młoda żona zawodzi w kącie. Wreszcie umierający proci ją bliżej do siebie:

— Słuchaj moja ty droga. Ja umrę to jest pewne, ale ty jesteś jeszcze młoda i powinnaś się wydać za dobrego gospodarza, bo przecież trudno zmarnować takie gospodarstwo. Najlepiej byłoby, żebyś wyszła za Frankowego Jontka. To gospodarny, dobry gospodarz. Na to zaszlochana małżonka:

— I ja tak sobie myślałam, już nawet gadałam o tym z Jontkiem.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

Mam bardzo zazdrosną żonę. Kiedy idę do teatru jest ona zazdrosna o aktorki, kiedy zjawiam się w restauracji o kelnerki. Niemało kłopotów mam z powodu współpracy z koleżankami z biura. Podobnie gdy odwiedzam znajomych, żona z zazdrością spogląda na żony przyjaciół. Już właściwie nie wiem, gdzie mam chodzić, ażeby tylko uniknąć podejrzeń ze strony żony?

Odpowiedź: Sądzimy, że najlepiej będzie, jeżeli pan zacznie odwiedzać ogród zoologiczny i zacznie interesować się małpami w klatkach, sądzimy, że fakt ten ostudzi podejrzenia żony.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

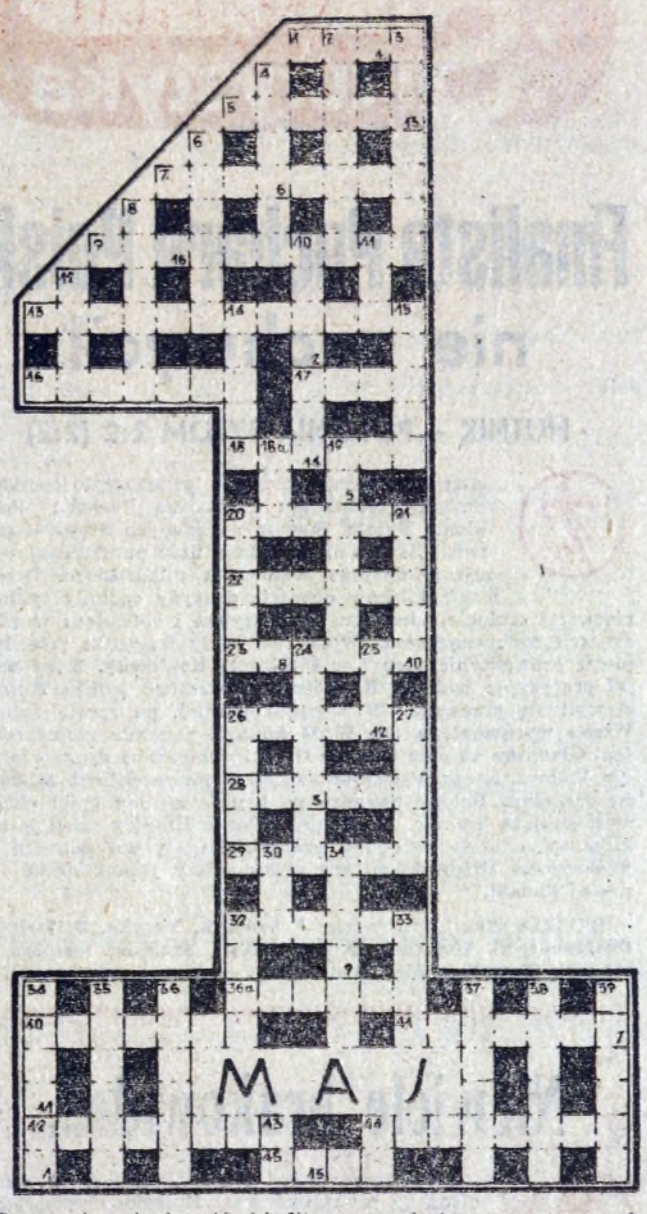

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 16 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

POZIOMO: 1. kawałek grubego drutu, 5. spec od koktajli, 7. zginął w Gibraltarze, 9. człowiek z anomalią psychiczną, 13. Oto dziś dzień krwi i chwały, 16. Kr, 17. jaja ryby, 18. stan USA, 20. oparcie, fundament, 22. opinia, rozgłos, 23, zamordowany przez hitlerowców czł. KC PPR — znany adwokat, obrońca działaczy rewol., 26 hetman Ukrainy (naprawdę nazywał się J. Kołodyński), 28. Ptolemeusz tak nazywał dzisiejszą Anglię (wspak), 29. jedyny Polak, który zdobył złoty medal na olimpiadzie w 1948 r., 32. miód wyciekający z plastra, 36. architektoniczna róże, 40. patronka górników, 41. „słoń" w rodzinie pszczół, 42. proces przeobrażeń, rozwój, 44. okręt pustyni, 45. w nim twój zmysł równowagi.

PIONOWO: 2. rasizm jest jego religią, 3. rodzaj silnika rotacyjnego, 4 strój japoński, 6. spódnica, 8 drzewa, które umarły stojąc (wspak), 10. ręka do uściśnięcia, 11. chroniczny skurcz mięśni, 12. symbol zwycięstwa, 14. ważna w łazience, 15 imię żeńskie, 18. fatum, 19. potrzebowałaby 50 par butów, 20. owoce i warzywa rodzi, 21. kminkówka, 24. pierwszy był w 1772 r., 25. tam zaplanowano budowę przemysłu polskiego przed II wojną światową, 26. francuski malarz i grafik (1832-83), 27. robił świetne skrzypce, 30. stolica Baszkirskiej ASRR, 31. podobno jest latający, 32. on i ona, 33. odmiana kwarcu, 34. nicpoń, 35. jądro atomu wodoru, 36. Dionizos, 37. blizna, 38. tytuł cesarza japońskiego, 39. zapięcie ozdobne, 43. złoto dla chemika, 44. nuta.

Wśród czytelników, którzy do dnia 5 maja nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe po 100 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 16

Poziomo: 7. śmiałek, 8. trębacz, 9. klamka, 10. Dalton, 11. morwa, 14. Atena, 17. Sagan, 19. mariasz, 20. rebe, 21. lala, 22. bawarka, 23. lotka, 26. konto, 29. faska, 31. parafa, 32. rzepak, 33. semafor, 34. cerkiew.

Pionowo: 1. amulet, 2. karmin, 3. Sezam, 4. broda, 5. obelga, 6. ochota, 12. oprawka, 13 wiatrak, 15. elekt, 16 ameba, 17. szlak, 18. galon, 24. ogarek, 25. krawat, 27, osełka, 28. trapez, 29. fagot, 30. arsen.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr. 15 wylosowali:

1. Zdzisława Woźniak 31-835 Kraków os. Jagiellońskie 29/79.
2. Ryszard Wojtoń 31-134 Kraków ul. Siemaszki 24/2.
3. Kornelia Hemerling 31-134 Kraków ul. Basztowa 4/10a.
4. Grażyna Kwaśniak 31-953 Kraków oś. Urocze 11/14.
5. Krzysztof Stypuła 31-932 Kraków oś. Centrum D 3/12.

Uwaga! nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

Kronika sądowa

Bon PKO

Tego dnia Teodor L. „balował" ponad przyzwoitą miarę. Nic więc dziwnego, że kiedy zamykano restauracje, miał pewne problemy z bezkolizyjnym dotarciem do domu. Na szczęście dla pijanego pana, z pomocą ofiarował się kompan od kieliszka — Lucjan K. Wprawdzie ten ostatni także nie był w najlepszej formie, jednak przyznać trzeba, iż trzymał się na nogach o wiele dzielniej niż pan Teodor.

Zbratani wódką przyjaciele wzięli się pod ramiona i ruszyli w kierunku mieszkania Teodora L. W trakcie marszu natknęli się na patrol MO. Początkowo milicjanci mieli wielką ochotę na odwiezienie pijanych przechodniów do Izby Wytrzeźwień, jednak z zamiaru tego zrezygnowali, przekonani argumentacją Lucjana K. twierdzącego, że do mieszkania przyjaciela zostało pijackiej parze zaledwie kilkaset metrów i wszystko wskazuje na to, że w domowe pielesza rychło dotrą. Dla jasności sprawy dodajmy także to, iż Teodor L. i Lucjan K. podczas tego wieczornego marszu zachowywali się spokojnie, nie zakłócając tzw. porządku publicznego.

Z trudem bo z trudem, ale panowie rzeczywiście do mieszkania dotarli. Tutaj Lucjan K. w dalszym ciągu pełnił rolę opiekuńczej niańki. Rozebrał właściciela mieszkania, grzecznie położył go do łóżeczka życząc snów miłych i kolorowych. Kiedy Teodor L. był już zasnął, jego opiekun chwilę jeszcze pokręcił się po mieszkaniu, a potem — już nocą — zamknął drzwi i poszedł sobie.

Teodor L. obudził się rankiem z bólem głowy znamionującym typowego, wódczanego kaca. Podczas rannej toalety z przerażeniem stwierdził, że portfel przez noc jakby wyszczuplał. Szybko okazało się, że z portfela ulotniło się 2.400 zł, a także bon premiowy PKO o wartości tysiąca złotych. Teodor L. przypomniawszy sobie historię wczorajszego wieczoru nabrał przekonania, że opiekuńczy przyjaciel — Lucjan K. — całkiem bezinteresowny to nie był. Natychmiast więc skontaktował się poszkodowany z kompanem domagając się zwrotu i pieniędzy i bonu PKO. Lucjan K. odmówił utrzymując, że pieniędzy nie ukradł, nie będzie więc ich oddawał. Twierdził przy okazji, iż najprawdopodobniej Teodor L. w pijanym widzie forsę zgubił.

Pan Teodor nie dał się przekonać twierdzeniom Lucjana K. i o całym wydarzeniu zawiadomił milicję. Nie wiadomo z jakim skutkiem zakończyłoby się dochodzenie, gdyby nie drobny szczegół. Teodor L. bowiem przy zakupie bonu odpisał sobie jego numer. Teraz więc wyciągnął notes i podyktował prowadzącym dochodzenie kilka cyfr. To już było coś. Pierwszy wyraźny ślad w tej sprawie.

Najbliższe dni wykazały, iż przewidywania Teodora L. były słuszne. Podczas rewizji w mieszkaniu Lucjana K. znaleziono bon, czyli ważny dowód rzeczowy. Wprawdzie pan Lucjan utrzymywał, iż bon legalnie zakupił w kasie PKO, nie znalazł jednak rozsądnego uzasadnienia faktu znajomości numeru bonu przez Teodora L.

Do sądu wpłynął akt oskarżenia. W trakcie przewodu okazało się, że Lucjan K. był już przed 2 laty skazany za kradzież podobnego typu. Kolejne więc przestępstwo popełnione zostało w warunkach recydywy. Tę więc obciążającą okoliczność wziął sąd pod uwagę przy wymierzeniu wyroku. Lucjan K. tym razem został skazany na rok pozbawienia wolności i 3 tys. zł grzywny, a także koszty postępowania i opłatę sądową.

J. HANDEREK

UWAGA!

KLUCZE

mieszkaniowe i samochodowe automatycznie

DORABIA

na poczekaniu nowo otwarty punkt usługowy

NOWA HUTA, Os. Słoneczne 8 a — garaże godz. 16—18 oprócz soboty i dni świątecznych.

SPORT i turystyka

Finalista Pucharu Polski nie zachwycił

HUTNIK – POLONIA BYTOM 2:2 (2:2)

Ogromne zainteresowanie towarzyszyło spotkaniu pomiędzy Hutnikiem a finalistą Pucharu Polski Polonią Bytom. Stadion na Suchych Stawach zgromadził dawno nie oglądaną ilość publiczności oczekującej dobrego widowiska piłkarskiego. Oczekiwania kibiców obydwie drużyny spełniły tylko w pierwszej odsłonie, kiedy gra była szybka i obfitująca w wiele sytuacji podbramkowych. Wtedy też padły wszystkie gole. Najpierw prowadzenie zdobył w 8 minucie **Konieczny**, który przejął precyzyjne podanie **M. Stolczyka**. Niedługo jednak Hutnicy cieszyli się przewagą. W 5 minut później, po rzucie rożnym **Wrona** wyrównał na 1:1. W 24 minucie zupełnie niepotrzebny faul **Gładyska** na polu karnym **Górski** zamienił na drugą bramkę dla Polonii. Kiedy wydawało się, że pierwsza połowa zakończy się sukcesem Polonii **Szumiec** po błędzie obrony gości strzelił wyrównującą bramkę. W drugiej połowie Hutnicy mieli jeszcze kilka sytuacji do strzelenia bramki, niestety nie potrafili ich wykorzystać. Z przebiegu gry remis należy jednak uznać jako sukces Polonii.

Hutnik wystąpił w składzie: **Urbańczyk, Motyka, B. Stolczyk, Obarzanowski, Gładysek, Kruszec (Kot), Szumiec, Stokłosa, M. Stolczyk (Zemełka), Stój, Konieczny.**

Niewiele brakowało...

...by piłkarze ręczni Hutnika grający w sobotę i niedzielę z Grunwaldem Halemba przegrali w pierwszym meczu. Goście przez większą część spotkania prowadzili różnicą 2 bramek, a gospodarze, mimo iż grali w swoim najmocniejszym składzie, nie potrafili sforsować szczelnej obrony Grunwaldu. Sensacja wisiała w powietrzu. Trzeba jednak od razu dodać, że zawodnicy Grunwaldu grali w tym okresie bardzo nieczysto co zresztą zemściło się na nich. Za niesportowe zachowanie sędzia usunął na 10 minut przed końcem meczu dwóch zawodników. Hutnicy wykorzystali szansę i objęli prowadzenie, którego nie oddali już do końca zwyciężając **25:21 (11:13)**. Niedzielny mecz miał już zupełnie inny przebieg — od początku do końca inicjatywa należała do gospodarzy, wygrali pewnie **36:26 (17:11)**.

Bramki zdobyli: **Kałuziński** 7 i 12, **Gmyrek** 8 i 7, **Wiłkowski** 6 i 4, **Migas** 2 i 2, **Garpiel** 1 i 1, **Zawarczyński** 0 i 4, **Przybecki** 1 i 0, **Przybyło** 0 i 2, **Gawlik** i **Palka** 0 i 2.

W najbliższy piątek i sobotę piłkarze ręczni **HUTNIKA** spotkają się ze **SPARTĄ KATOWICE**. Będą to ostatnie już II-ligowe mecze naszych szczypiornistów przed własną publicznością. Czeka ich później, na zakończenie rozgrywek, spotkanie z SZS AZS PM Tarnów na wyjeździe. W piątek odbędzie się oficjalne powitanie drużyny w szeregach ekstraklasy. Początek pierwszego spotkania o **GODZINIE 18.00** mecz **SOBOTNI** rozpocznie się o **GODZINIE 17.00**.

Zwycięstwo to nie wszystko

Pięściarze Hutnika rozegrali kolejne spotkanie z cyklu rozgrywek o Puchar Polski podejmując tym razem we własnej hali Walkę Zabrze. Hutnicy zwyciężyli 12:8. Punkty dla Hutnika zdobyli: **Ryś** — v.o. **Libront, Talar, Poniedziałek, Komenda** i **Miśkowiec**, natomiast przegrali swoje walki Roj i Szczerba. Dwa pojedynki Hutnicy oddali walkowerem nie wystawiając w ogóle zawodników.

Wprawdzie zwycięstwo odniesione nad Walką cieszy sympatyków klubu, niemniej styl w jakim zostało ono odniesione w niczym nie przypominał pojedynków bokserskich. Mieliśmy tu raczej do czynienia, z małymi wyjątkami, z bezładnym okładaniem się pięściami. A publiczność nowohucka zna się na boksie i chciałaby oglądnąć walki stojące na najwyższym poziomie. Szkoleniowców Hutnika czeka trudne zadanie przywrócenia rękawicom Hutnika dawnego blasku.

STARTOWALI MŁODZI PŁYWACY

W ramach Dni Olimpijczyka Zarząd Dzielnicowy SZS zorganizował zawody pływackie dla młodzieży szkolnej. Wśród dzieci młodszych zwyciężyła **SP nr 101** przed **SP 143** i **SP 126**, a wśród dzieci starszych również **SP 101** przed **SP 98** i **SP 115**. Spośród szkół ponadpodstawowych najlepsze okazało się **XII LO** przed **ZSB „Budostal"** i **III LO**.

Uwaga sympatycy KS Hutnik

Następne spotkanie Klubu Sympatyka KS „Hutnik" odbędzie się dzisiaj, tj. w piątek o godzinie 17.00 jak zwykle w kawiarni klubu, al. Igołomska. **Będzie możliwość zapisania się na mecz wyjazdowy do Rzeszowa, na spotkanie piłkarskie Stal Rzeszów — Hutnik**, które odbędzie się w sobotę o godzinie 18.00. Chętni na wyjazd proszeni są o przyniesienie **5 zł** celem opłaty ubezpieczeniowej.

Osoby nie posiadające jeszcze legitymacji Klubu Sympatyka proszone są o dostarczenie fotografii.

Współpraca? — tak, ale jaka?

„Na zebraniu sprawozdawczym MZKS Wanda Nowa Huta postanowiono, że nowohucka Wanda połączy się z nowohuckim Yacht Clubem i wspólnie będą pływali po Wiśle. Do tego potrzebne jest nie tyle błogosławieństwo, co pomoc finansowa Wojewódzkiej Federacji Sportu w Krakowie. Znając stan materialny naszej władzy sportowej, do tego współżycia pewnie nigdy nie dojdzie. Czy coś się urodzi, to już inna sprawa".

Zacytowałem powyżej notatkę z rubryki „sprintem" popularnego pisma „Sportowiec". Kiedy usłyszałem o planowanej fuzji Wandy i Yacht Clubu muszę przyznać, że nie zastanawiałem się nad sprawami finansowymi zagadnienia. Wydaje mi się, że podobne połączenie dwu klubów ma swoje dobre i złe strony. Zastanawiałem się natomiast, co by było, gdybym od kilkunastu lat działał w Yacht Clubie i zaproponowano mi, po połączeniu się z Wandą, zmianę barw klubowych, nazwy. Doszedłem do wniosku, że na pewno nie byłbym zachwycony. I odwrotnie, działacz Wandy, który musiałby pracować w klubie o innej nazwie... Wiele się mówi o przywiązaniu do barw klubowych — zawodników, którzy przez cały czas trwania swojej kariery nie zmieniają klubu, stawia się za wzór innym „synom marnotrawnym", zmieniającym barwy klubowe jak rękawiczki. Czy w przypadku, gdyby wspomniana fuzja doszła do skutku, nie mielibyśmy do czynienia z podobnym wydarzeniem? Ponadto ile mamy w Nowej Hucie klubów z taką historią, jak te dwa? Istnieją wprawdzie dopiero od około 25 lat, ale ćwierć wieku wobec 28 lat istnienia Nowej Huty to jednak bardzo dużo. Ciekawi mnie też stanowisko jakie zajęliby w tej sprawie sympatycy obydwu klubów.

Wiemy jednak, że obydwa kluby firmowane przez budowlanych, mają ogromne kłopoty. Nic dziwnego, skoro klub, którym powinny się opiekować 24 zakłady pracy, odczuwa pomoc tylko 17. W 1976 r. Wanda miała otrzymać od swoich opiekunów 635 tysięcy złotych, a otrzymała raptem 374 tysiące. Myśli się więc o fuzji, a mnie wydaje się, że należałoby raczej pomyśleć o ściślejszej współpracy nie tylko pomiędzy Wandą i Yacht Clubem, ale wszystkimi nowohuckimi klubami. Przed kilkoma miesiącami uczestniczyłem w spotkaniu prezesów wszystkich nowohuckich klubów, podczas którego podpisano porozumienie o współpracy. Współpracy mającej polegać, jak to wtedy określono, na wymianie doświadczeń, a czasem nawet zawodników, na wzajemnej pomocy.

A jak ta współpraca wygląda dzisiaj? Nie podejmuję się dać odpowiedzi. A że współpraca taka jest korzystna, niech świadczy casus piłkarzy Sparty, którzy z powodu zamknięcia własnego boiska nie mieli gdzie rozgrywać spotkań. I wtedy żaden z nowohuckich klubów nie pospieszył z pomocą. Piłkarze Sparty znaleźli miejsce do rozgrywania mistrzowskich spotkań na stadionie krakowskiego klubu — „Grzegórzeckiego". Opisany przypadek miał wprawdzie miejsce przed podpisaniem owego porozumienia, czy jednak dzisiaj byłoby inaczej? Czy nie zaczęłyby się przetargi pomiędzy klubami, kto ma przyjąć piłkarzy Sparty?

Oddzielną sprawę stanowi wzajemne przekazywanie sobie zawodników. Wiadomo, że zdarzają się na przykład talenty piłkarskie w małych klubach, klubach grających w niższych klasach rozgrywkowych. Zrozumiałą jest też sprawą, że klub posiadający sekcje piłki nożnej w wyższej klasie rozgrywkowej chętnie wziąłby do siebie takiego zawodnika. Leży to zresztą w interesie samego piłkarza. I w takich przypadkach nie można dopuszczać do długich przetargów pomiędzy dwoma n o w o h u c k i m i klubami, bo kończą się one niestety często „poderwaniem" piłkarza przez inny klub. Już nie z Nowej Huty.

Trwają ostatnio rozmowy pomiędzy Wandą i Hutnikiem na temat reaktywowania sekcji żużlowej w naszej dzielnicy. Starsi kibice pamiętają tę sekcję działającą przed laty w Wandzie, kiedy odnosiła ona duże sukcesy. Zapewne przyjmą też tę wiadomość z dużym zadowoleniem. Byłaby to zresztą jedyna sekcja żużlowa w Krakowie, a więc publika byłaby zapewniona. Mam jednak pewne wątpliwości. Motocykl żużlowy dobrej klasy kosztuje tyle co bardzo dobry samochód, a motocykli takich trzeba dla sekcji co najmniej kilkanaście. Nie mówię już o przystosowaniu odpowiedniego obiektu do rozgrywania spotkań żużlowych. Stadion Wandy nadaje się do tego doskonale i nie potrzeba byłoby, mimo dużego zniszczenia (vide wieża obserwacyjna), wielkich nakładów finansowych. Wydaje mi się jednak, że trzeba pomyśleć o znacznym powiększeniu trybun. Więcej publiczności to większe korzyści finansowe. Bo zakupienie odpowiednich maszyn to jeszcze nie wszystko, trzeba je utrzymać. A tworzyć nową sekcję, do której trzeba dokładać — to nie ma sensu. Wracając jeszcze do motocykli. Są one drogie, ale te najlepsze są bardzo drogie. Polscy żużlowcy, którzy odnoszą tak wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej, nie mają jednak dobrych maszyn, stanowiących w tej dyscyplinie 50 procent sukcesu. Jak kiedyś stwierdził prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego Roman Pijanowski, ich wysoka pozycja w świecie, mimo braku dobrych motocykli, możliwa jest dzięki brawurowej jeździe i ocieraniu się o barierę śmierci. A chyba nie o to chodzi.

Jestem jednak całym sercem za reaktywowaniem tej sekcji w naszej dzielnicy. Tylko, że najpierw trzeba uregulować inne sprawy.

JAN PYRZYŃSKI

Dlaczego brak współdziałania?

Nie wiem jak to się stało, że od wielu już lat nie ma najmniejszego w s p ó ł d z i a ł a n i a pomiędzy dwoma oddziałami PTTK pracującymi na terenie naszej dzielnicy. Oddział PTTK Huty im. Lenina — sobie, rzepkę skrobie, oddział PTTK Nowa Huta-miasto — sobie. Obawiam się, że jeden oddział nawet nie za wiele orientuje się w tym co robi drugi, nie mówiąc już o bieżącej informacji na temat odbywanych imprez.

Kilkakrotnie, w gronie aktywu PTTK HiL rozmawialiśmy na ten temat, zastanawiając się dlaczego również w dziedzinie turystyki tak ciężko rodzi się integracja pomiędzy hutą, a dzielnicą. Pytaliśmy siebie wzajemnie komu i na co potrzebny jest istniejący ścisły rozdział. W naszych rozważaniach byliśmy absolutnie zgodni co do tego, że dla dobra wspólnej i nadrzędnej sprawy jaką jest rozwój turystyki w naszym hutniczym środowisku (myślę o hucie łącznie z dzielnicą), dla upowszechniania najzdrowszych, czynnych form wypoczynku, trzeba nareszcie znaleźć jakąś wspólną platformę działania.

Nic, ale to nic nie stoi na przeszkodzie, aby oba oddziały były przynajmniej dobrze zorientowane wzajemnie o działalności. Dwa, trzy lata temu sam usiłowałem położyć chociaż skromną cegiełkę do sprawy integracji . Otwarłem łamy tej rubryki dla s t a ł e j informacji o imprezach organizowanych przez oddział PTTK Nowa Huta — miasto. Nikomu to nie przeszkadzało, a nasi turyści mogli przynajmniej wziąć od czasu do czasu udział w imprezach bratniego oddziału. Prowadziłbym tę rubrykę do dzisiaj, gdyby docierały do mnie informacje (wystarczyłyby nawet przez telefon). Nic z tego. Nawet ta wątła nić została, nie wiadomo dlaczego, przerwana.

Zdaję sobie sprawę, że inne warunki ma oddział hutniczy, a inne dzielnicowy. Jednak gdyby przynajmniej w niektórych dziedzinach zjednoczyć wysiłki i być może — połączyć środki, efekty byłyby dużo lepsze niż obecnie. Zarówno w hucie jak i w dzielnicy mamy wspaniały, doświadczony aktyw PTTK. Tabor autobusowy, gdyby złączyć hutniczy i kilku „możnych" przedsiębiorstw Nowej Huty na czele z „Budostalem", umożliwiłby przeprowadzenie chociaż jednej imprezy naprawdę wysokiej turystycznej próby.

Trzeba tylko inicjatywy. Nie będę proponował powołanie komitetu porozumiewawczego, bo to niepotrzebne. Wszak nie istnieją ż a d n e antagonistyczne racje ani interesy. Wystarczy spotkać się, porozmawiać, ustalić linię wspólnych poczynań. Jestem pewien, że przy dobrych chęciach, a tych aktywowi PTTK bez względu na to w jakim przedsiębiorstwie pracuje, nigdy nie brakowało, dużo dobrego możemy zrobić.

Sam nie przedstawię tutaj rzecz jasna żadnych „recept" uzdrowienia obecnego, chyba nie całkiem normalnego stanu rzeczy. Kilkoma propozycjami jednak służę. Szczególnie leży nam wszystkim na sercu sprawa rekreacji, wypoczynku po pracy. Nie unikniemy podjęcia tej sprawy, niech więc inicjatywa wyjdzie od tych, którzy wprawdzie nie mają środków, ale wiedzą co i jak trzeba zrobić. **Aktyw PTTK c a ł e j dzielnicy powinien natychmiast zainicjować sprawę utworzenia wspólnej dla naszej dzielnicy bazy rekreacyjnej.**

Miejsc niedaleko od Krakowa, nadających się pod każdym względem na taką bazę, wskazaliśmy kilkanaście. Teraz — pora dokonać wyboru! Wybrane miejsce powinno być stopniowo zagospodarowane przez wszystkie większe przedsiębiorstwa Nowej Huty, według konkretnego podziału pracy: ty robisz to, ja robię to. Jedni mogliby ustawić domki campingowe. Inni — wybudować świetlicę. Jeszcze inni zbudować kompleks boisk sportowych. TKKF — znowu połączonymi siłami dzielnicy i Kombinatu, zagospodarowałby całą bazę. Następnie trzeba by się zatroszczyć o wahadłową komunikację z bazą wypoczynkową.

I to byłaby konkretna, jakże ważna dla dzielnicy robota. Powód do dumy i satysfakcji, że po latach straconych na bezpłodne dyskusje, na czczą gadaninę, coś wreszcie udało się s t w o r z y ć.

NA OGÓLNOPOLSKIEJ GIEŁDZIE TROFEÓW TURYSTYCZNYCH

tu PTTK

Było to pod każdym względem udane spotkanie turystów z całej Polski, hobbystów zbierających trofea w postaci znaczków, plakietek, proporców. Ideą lubelskiego spotkania jest wydanie wojny szmirze jaka czasem zakrada się do twórczości pamiątek turystycznych, propagowanie dobrego smaku, kultury plastycznej.

Ogólnopolska giełda trofeów turystycznych w Lublinie rozpoczęła się od wystawy znaczków turystycznych zaprojektowanych przez nowohuckiego plastyka **Janusza Trzebiatowskiego.** Nie muszę dodawać, że wystawa zrobiła furorę, każdy bowiem zaczek, to wypieszczone przez autora „cudeńko". Zresztą najlepszym dowodem tego jak cenione są przez turystów znaczki jego projektu stała się aukcja 8 znaczków. Jeden sprzedano za 320 zł, pozostałe po 250, 200, 150 zł.

Po spotkaniu z artystą odbyła się wystawa trofeów, na której zgromadzono liczne i różnorodne kolekcje. Powiem tylko, że było co oglądać i podziwiać. Zbieractwo turystycznych trofeów staje się coraz bardziej popularne, przeradza się w powszechną, dobrą zabawę.